

---

AGATA CUTTER

## LOSY KOBIET W RADZIECKICH OBOZACH PRACY (1920-1953)

Zjawisko przymusowej pracy istniało już w czasach Rosji carskiej, zaś swoją nową formę osiągnęło po Rewolucji Październikowej. W roku 1929 Józef Stalin zdecydował o wykorzystaniu systemu pracy przymusowej dla przyspieszenia rozwoju przemysłowego oraz industrializacji Związku Radzieckiego. Masowe aresztowania w latach 1937-1938 rozpoczęły okres dynamicznej ekspansji oraz rozwoju GUŁagu.<sup>1</sup> Okres istnienia ZSRR to powołanie około 476 niezależnych kompleksów obozowych oraz tysięcy pojedynczych obozów, gdzie w każdym przebywało od kilkuset do kilku tysięcy więźniów. Szacuje się, iż od 1929 do 1953 roku (śmierć Stalina), przez łagry przewinęło się około 18 milionów osób. Kolejne 6 milionów tworzyli zesłańcy i przesiedleńcy, deportowani głównie do Kazachstanu oraz na Syberię.

Wśród wyżej wspomnianych milionów znajdowały się także kobiety. Obowiązywały je te same normy pracy, ta sama żywność, te same warunki transportu, odzież oraz zasady więziennego życia. Jednak ich sytuacja w łagrach różniła się od sytuacji skazanych mężczyzn. Kobiety w obozach pracy stanowiły zdecydowaną mniejszość, co spowodowane było przekonaniem o ich mniejszej sile fizycznej. Kierowano je do prac, w których mogły być szczególnie użyteczne – do zakładów przemysłu lekkiego, włókienniczych i metalurgicznych, prac przy rozładunku oraz niektórych prac rolnych i leśnych. W otoczonych złą sławą łagrach Dalekiej Północy więźniarki były „towarem deficytowym”, którego odczuwano nieustanny brak.

Artykuł ukazuje pewien fragment życia kobiet, którym jest obraz rozpoczynającego się roboczego dnia łagrowego oraz czas przedpołudniowej pracy. Wśród źródeł literackich dominowały pamiętniki, wspomnienia oraz dzienniki. Ten gatunek literacki posiada jedną, poważną wadę – ówczesna rzeczywistość została ujęta subiektywnie. Wiele po-

---

<sup>1</sup> Głównie Uprawnienie Łagieriej – Główny Zarząd Obozów, w skrócie GUŁag, instytucja powołana do koordynowania systemu pracy niewolniczej oraz jego form.

trzebnych informacji zawarła w swoim dziele Marta Rudzka (Beata Obertyńska), opublikowanym w 1946 roku pt. *W domu niewoli*. Niezwykle cenny pod względem sytuacji kobiet w łagrach radzieckich okazał się pamiętnik Eugenii Ginzburg, która opisała w nim swoją długą drogę przez liczne więzienia oraz obozy w Związku Radzieckim. *Stroma droga* (1989) było drugim po dziele *W domu niewoli* podstawowym źródłem, potrzebnym do napisania pracy. Ostatni pamiętnik *Po wyzwoleniu...* z roku 1990 Barbary Skargi (Wiktoria Kraśniewska) oddał obraz rodzajów miłości, jej patologicznych, homoseksualnych odmian, transseksualizmu oraz tzw. małżeństw obozowych. Trzy tomy *Opowiadań kołymskich* Warłama Szalamowa (1991) były źródłem dla opisu wielu patologicznych sytuacji, mających miejsce w obozach. Okrucieństwa obozu na Sółwolkach zawierają wspomnienia Olega Wołkowa *W otchłani* (1994) oraz trzutomowe dzieło Aleksandra Sołżenicyna *Archipelag GULag. Próba dochodzenia literackiego* (1998). Wśród opracowań monograficznych znalazła się pozycja *Człowiek i stal. Radzieckie przeobrażenia 1928-1941* Mariana Wilka (1988), *Pod osąd historii. Geneza i następstwa stalinizmu* (1990) Roja Miedwiediewa oraz *Rewolucja rosyjska* (1994) Richarda Pipes'a, gdzie autor przedstawił historyczne przesłanki wybuchu dwóch rewolucji rosyjskich. W pracy *GULAG* Anne Applebaum (2005) autorka opisuje całą historię działania obozów pracy w ZSRR, zasady funkcjonowania oraz wpływ historii na ich kształt. Zebrane relacje ustne stanowią dwa wywiady: z Zofią Helwing (Honorowym Prezesem Oddziału Związku Sybiraków we Wrocławiu) oraz Jackiem Malko (obecnie profesorem Politechniki Wrocławskiej). Wyżej wymienione osoby były bezpośrednimi uczestnikami niektórych opisywanych w tejże pracy wydarzeń. Rozmowa z nimi stanowiła bogate dopełnienie licznych publikacji.

## 1. Początki obozów pracy 1917-1939

### 1.1. Okres bolszewizmu

Lecz, mój piękny, biedny wieku,  
Twój kręgosłup przetrącony.  
Teraz z uśmiechem bezmyślnym  
Patrzysz wstecz, okrutny, słaby,  
Niby zwierz niegdyś sprężysty  
Na łap swoich stare ślady.  
Osip Mandelsztam *Wiek*<sup>2</sup>

Rok 1917 był dla Rosji rokiem niezwykle wydarzeń. Przez kraj przetoczyły się dwie, bogate w skutki rewolucje. Z antyrządowych rozruchów oraz aktów przemocy wobec władzy cara Mikołaja II w roku 1905, które ostatecznie doprowadziły do pierwszego konstytucyjnego ekspery-

<sup>2</sup> O. Mandelsztam, *Poezje*, tłum. B. Zadura, miejsce i rok wydania, s. 227.

mentu rosyjskiego oraz powołania Dumy, państwo rosyjskie nie wyciągnęło daleko idących wniosków. Wojna okazała się dla Rosji przekleństwem – powszechne stały się strajki, głód i społeczne niezadowolenie. Obrazu sytuacji dopełniła, ostrzejsza niż zwykle, zima 1916-1917 r. Spadki temperatur średnio do 14,5° poniżej zera w lutym spowodowały problemy z obsługą maszyn parowych, co z kolei pociągnęło za sobą kryzys zaopatrzenia, przemysłu opałowego oraz w konsekwencji unieruchomienie piekarni. Dodając do tego decyzję cara o wyjeździe do Mohylewa, uzyskujemy obraz, stojący tuż przed rewolucją, Rosji.

21 lutego stolica Rosji – Piotrogród znalazła się pod dowództwem dwóch niedoświadczonych ludzi: generała Bielajewa (ministra wojny) oraz generała Chabałowa (wojskowego dowódcy miasta). Od tego czasu, aż do momentu obalenia cara, rozpoczęła się fala rozruchów i manifestacji. Brak dostatecznej reakcji władz stolicy wydawał się uzasadniony, gdyż początkowe manifestacje w istocie miały charakter antygłodowy. Dopiero nadanie im politycznego wymiaru diametralnie zmieniło sytuację w stolicy. Stało się tak 26 lutego wraz z buntem garnizonu piotrogrodzkiego, złożonego głównie ze świeżo wcielonych rekrutów lub rezerwistów, których liczba znacznie przewyższała możliwości koszar (160 tys. żołnierzy zajmowało koszary przewidziane dla 20 tys.). Główny „strażnik” carskiego reżimu, jakim było wojsko, zawiódł, a wobec rozkazu strzelania do nie uzbrojonych tłumów, wręcz się zbuntował. Trzon rewolucji lutowej stanowiło więc nie powstanie robotnicze, ale bunt żołnierzy, wywodzących się z warstwy chłopskiej.<sup>3</sup>

Za datę rozpoczęcia rewolucji uważa się 27 lutego, kiedy to Pułk Pawłowski przegłosował odmowę posłuszeństwa rozkazowi strzelania do tłumów. W sytuacji tej car Mikołaj II podjął decyzję o powrocie do Carskiego Sioła. Przybycie cara do Piotrogradu nie miało już wówczas wielkiego znaczenia. Mikołaj II przekonywany o słuszności ustępstw wobec Dumy oraz własnej abdykacji, nie sądził, iż walka o władzę toczy się między Dumą oraz Radą Piotrogrodzką.<sup>4</sup>

Sama Duma działała zbyt opieszale, aby zahamować skutki rewolucji. Powołała egzekutywę – Tymczasowy Komitet Członków Dumy Państwowej dla Przywrócenia Porządku w Stolicy i Utrzymywaniu Kontaktów z Osobistościami i Instytucjami na czele z Michaiłem Rodzianko. Nieporęczność nazwy tego ciała oddawała bojaźliwość jej członków w postępowaniu z rewolucją. Ostatecznie utworzony Rząd Tymczasowy nie miał już dostatecznej legitymizacji. Inicjatywę wskrzeszenia drugiego, aspirującego do władzy ciała – Rady Piotrogrodzkiej, podjęli mienszewicy (przewodniczący Centralnej Grupy Robotniczej – Gwozdiew i sekretarz tejże Grupy – Bogdanow), apelując do mieszkańców Piotrogradu o wybieranie przedstawicieli na inauguracyjną sesję Rady. Wówczas po-

<sup>3</sup> R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, s. 224-225.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 226-230.

wołano Tymczasowy Komitet Wykonawczy z Nikołą Czcheidze (członek Socjaldemokratycznej Partii Robotników Rosji) jako przewodniczącym. Głównym trzonem Rady byli umiarkowani socjaliści, partie ekstremistyczne uzyskały jedynie 10% głosów (bolszewicy, eserowcy i międzydzielnicowcy). Ostatecznie podejmowanie decyzji w imieniu Rady przeszło w ręce Komitetu Wykonawczego, który reprezentował nie robotników i żołnierzy, ale organizacje partyjne, głównie umiarkowanych socjalistów oraz bolszewików. Już 1 marca Komitet podjął decyzję nie przystępowania do powoływanego przez Dumę rządu, umożliwiając sobie tym samym krytykę tego nowego ciała. W ten sposób powstał specyficzny system rządów, który przetrwał aż do następnej rewolucji w październiku. Obok Komitetu Tymczasowego (później przemianowanego na Rząd Tymczasowy), odpowiadającego za administrację, władzę sprawowała Rada, posiadająca funkcje kontrolne wobec rządu. Ten system „dwuwładzy” skazany był jednak na niepowodzenie, gdyż obydwa ciała działały nie współpracując i nie informując siebie nawzajem, posiadając przy tym wykluczające się cele dotyczące rewolucji, Duma – jej zatrzymanie, Rada – jej pogłębienie.<sup>5</sup>

Zmuszony do abdykacji car, podpisał ją w nocy z 15 na 16 marca w Pskowie. 22 marca cara wraz z rodziną aresztowano, a w sierpniu przewieziono do Tobolska na Syberii. Rząd Tymczasowy próbował wprowadzić szereg reform, które umacniałyby władzę centralną i pozyskiwały poparcie opinii publicznej.<sup>6</sup> Rada Piotrogradzka zdominowana przez koalicję mienszewicko-eserowską, nie stanowiła dla Rządu dużego zagrożenia. Sytuacja zmieniła się w kwietniu, kiedy to do stolicy, dzięki pomocy rządu niemieckiego,<sup>7</sup> powrócił Lenin (Włodzimierz Ulianow) i wraz z grupą radykalnych socjaldemokratów rozpoczął próbę przejęcia władzy, przedstawiając wizję nowego państwa w tzw. tezach kwietniowych.<sup>8</sup>

Podstawowym założeniem Lenina była eliminacja Rządu Tymczasowego, gdyż uważał go za groźniejszego przeciwnika niż demokratycznych socjalistów, zgromadzonych w Radzie. Rząd dysponował siłami zbrojnymi oraz poparciem chłopstwa i klas średnich. Jednocześnie zmie-

<sup>5</sup> Ibidem, s. 231-236.

<sup>6</sup> A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003, s. 98-99.

<sup>7</sup> Protokół podpisany przez Lenina oraz socjalistów niemieckich zawierał takie słowa: [...] Jest rzeczą jasną, że rząd niemiecki umożliwi przejazd rosyjskich internacjonalistów w nadziei, że powrót przyczyni się do umocnienia nastrojów antywojennych w Rosji... (L. Gyurko, *Lenin – Październik*, Warszawa 1970, s. 131).

<sup>8</sup> Leninowski program działania opierał się na: braku poparcia dla wojny, przejściu do „drugiego” etapu rewolucji, braku poparcia dla Rządu Tymczasowego, przekazaniu władzy radom, zniesieniu armii i zastąpieniu jej milicją ludową, konfiskacie własności i upaństwowieniu ziemi, połączeniu banków w Bank Narodowy, kontroli nad produkcją i dystrybucją, utworzeniu Międzynarodówki Socjalistycznej (R. Pipes, op. cit., s. 314).

rzanie Lenina do władzy odbywało się poprzez dosłownie rozumianą walkę klas, czyli wojnę domową, fizyczne unicestwienie poszczególnych warstw społecznych oraz założenie o umiędzynarodowieniu rewolucji, w której to Rosja była jedynie początkiem. Przygotowując grunt pod swoje działania bolszewicy nieustannie prowadzili kampanię dyskredytującą postępowanie rządu, obwiniając go za rozruchy, inflację, porażki wojenne. Przez trzy miesiące Lenin kierował zachowaniem tłumów, podsycając niezadowolenie społeczne przez przedstawianie Rządu jako zdrajcy rewolucji, podżegając ludność do nieposłuszeństwa wobec władzy, robotników do przejmowania fabryk, wojsko do niewykonywania rozkazów. Październikowe zwycięstwo to w znacznej większości zasługa psychologicznych działań, zastosowanych przez bolszewików.<sup>9</sup>

Kolejne próby puczu (kwiecień – pretekstem był kryzys polityczno-wojenny dotyczący rezygnacji Rosji z aspiracji względem terytorium Austrii i Turcji; czerwiec – bolszewicy próbowali sięgnąć po władzę dzięki podległym sobie komitetom fabrycznym oraz zdobywaniem poparcia wśród wojska, ostatecznie bolszewików oskarżono o korzystanie z niemieckiej pomocy finansowej, zaś sam Lenin zbiegł do Finlandii; lipiec – za pretekst posłużyła decyzja rządu o wysłaniu garnizonu piotrogrodzkiego na front przed spodziewaną kontrofensywą wroga) nie przyniosły spodziewanego efektu w postaci całkowitego przejęcia władzy. Koniec sierpnia okazał się dla bolszewików czasem próby własnych sił. Wtedy to głównodowodzący armią rosyjską gen. Ławr Kornilow wtargnął do Piotrogradu z zamiarem obalenia Rządu Tymczasowego i wprowadzenia dyktatury. Jedynie mobilizacja rewolucyjnych grup żołnierskich i robotniczych udaremniła pucz. Fakt ten upewnił Lenina w przekonaniu, iż nadeszła odpowiednia pora do wcielenia w życie rewolucyjnego planu. Lenin powrócił do stolicy, Rada zaś powołała Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Przewrotu dokonano 25 października, kiedy to oddziały Gwardii Czerwonej opanowały kluczowe miejsca: dworce, banki, poczty i elektrownie, w nocy zaś został zdobyty (bez większych start po obu stornach) Pałac Zimowy – siedziba Rządu Tymczasowego. Już następnego dnia przeprowadzono obrady II Ogólnorosyjskiego Zjazdu Rad, który poparł przewrót (po wcześniejszym opuszczeniu obrad przez mieńszewików i eserowców) oraz uchwalił tzw. „Dekret o pokoju”,<sup>10</sup> „Dekret o ziemi”<sup>11</sup> oraz dekret o powołaniu rządu robotniczo-chłopskiego.<sup>12</sup> Dalsze działania rządu wprowadziły m. in. ośmiogodzinny dzień pracy oraz ka-

<sup>9</sup> R. Pipes, op. cit., s. 314-319.

<sup>10</sup> Głosił on wycofanie się Rosji z wojny i wezwanie innych państw do podobnych działań oraz zawarcie pokoju bez aneksji i kontrybucji.

<sup>11</sup> Znosił on istnienie prywatnej własności ziemi, z zakazem jej sprzedawania, kupowania oraz dzierżawienia, prawo użytkowania ziemi przyznawał zaś wszystkim obywatelom Państwa Rosyjskiego, którzy chcieli uprawiać ziemię własną pracą.

<sup>12</sup> Na czele rządu Rady Komisarzy Ludowych stanął Włodzimierz Lenin.

lendarz gregoriański. Popularna idea powołania ciała ustawodawczego znalazła odbicie w wyborach do Zgromadzenia Narodowego (Konstytuanty) na przełomie listopada i grudnia 1917 roku. W głosowaniu przewagę osiągnęli eserowcy (na 36 mln głosów uzyskali 21 mln), bolszewicy zdobyli 9 mln głosów. Wobec wizji znalezienia się rządu w mniejszości wobec Konstytuanty, bolszewicy uznali, iż to Ogólnorosyjski Zjazd Rad ma znaczenie nadrzędne, Zgromadzenie Narodowe zaś ogłoszono organem antyrewolucyjnym i rozwiązano. Powyższa sytuacja obrazuje niemal cały okres sprawowania rządów przez bolszewików, w którym umacniana była dyktatura proletariatu, natomiast trwająca wojna domowa przyczyniła się do upowszechnienia kategorii „wroga klasowego”.

Okres rozpoczynający rządy bolszewików w już Sowieckiej Rosji pokazał zupełny brak przygotowania tej formacji do kierowania państwem. Lenin rozpoczął krwawą wojnę domową, tłumiąc wszelkie oznaki protestu w tym intelektualną i polityczną opozycję. W takiej atmosferze pojawiły się pierwsze sowieckie obozy pracy.

Obozy pracy, w leninowskiej wyobraźni, miały być formą karania wrogów rewolucji, szeroko rozumianego, burżuazyjnego „elementu”, wroga klasowego, który stał się kategorią stojącą u szczytu „przestępczej” drabiny. W maju 1918 roku obwieszczono tzw. „dekret o łapówkach”, według którego karano za łapówkarstwo, ale tylko tych, którzy należeli do klas posiadających. Wkrótce wykształcił się swoisty podział więźniów na kategorie: „politycznych” i „kryminalnych”. Bez względu na przynależność do powyższych grup, więźniowie umieszczani byli w sowieckich więzieniach, co nieuchronnie doprowadziło do niewyobrażalnych przeludnień. Bolszewicy potrzebowali innego sposobu na eliminację prawdziwych wrogów sowieckiego reżimu. W czerwcu 1918 roku, przywódca Armii Czerwonej Lew Trocki umieścił w obozie koncentracyjnym buntujących się czeskich jeńców wojennych, tym samym tworząc „więzienia pod gołym niebem” dla „podejrzanych elementów”. Traktat z Brześcia Litewskiego, kończący rosyjski udział w wojnie, zakładał uwolnienie wszystkich jeńców wojennych, udostępniając miejsce w opustoszałych obozach.<sup>13</sup>

Wsierossijska Czieriezwyczajna Komissija po Bor’bie s Kontrirewolucyjej i Sabotażom (CzeKa), tajna, leninowska policja, doskonale spełniała zadanie wyłapywania i osadzania w obozach „elementów” antyrewolucyjnych. Wraz z momentem nastanie tzw. Czerwonego Terroru (we wrześniu 1918 r. jako skutek próby zamachu na Lenina), CzeKa udowodniła swoją wysoką pozycję w bolszewickim reżimie. W jednym z pierwszych dekretów o Czerwonym Terrorze widniał nakaz aresztowania przedstawicieli burżuazji, obszarników, przemysłowców, kupców, popów oraz oficerów podejrzewanych o działalność antysowiecką wraz z

<sup>13</sup> A. Applebaum, *GULAG*, Warszawa 2005, s. 36-39.

rozkazem umieszczania ich w obozach koncentracyjnych. I tak przed końcem 1920 roku istniało około 107 obozów.<sup>14</sup>

Początkowe przeznaczenie obozów nie było jasne. Wiele dekretów wskazywało, iż praca była zapłatą za utrzymanie obozów, co wydawałoby się bardzo prawdopodobne, biorąc pod uwagę fakt nieregularności w finansowaniu przez państwo „obozowego” przedsięwzięcia. Coraz większa liczba komendantów obozów zainteresowana była samofinansowaniem, co w rzeczywistości oznaczało praktyczne wykorzystanie więźniów. Chaos organizacyjny uzmysłowił konieczność podziału struktur zarządzających na dwa odrębne pionow: komisariat spraw wewnętrznych, który zajmował się więźniami kryminalnymi oraz CzeKa (przemianowywana kolejno na GPU, OGPU, NKWD, MWD i KGB<sup>15</sup>), której podlegał system „obozów specjalnych” lub „obozów nadzwyczajnych”. Obozy rządziły się swoimi, znacznie ostrzejszymi prawami: wyroki zapadały bez udziału sądów, a karą za ucieczkę często była śmierć. Ostatecznie doszło do połączenia obydwu pionów zarządzających, gdzie nowy system przyjął zasady, obowiązujące w obozach specjalnych. System więzienny określany mianem „specjalnego” dotyczył między innymi popów, urzędników oraz wrogów nowego porządku, ze szczególnym uwzględnieniem tejże „politycznej” kategorii. Przydomek „polityczni” początkowo odnosił się do członków partii niebolszewickich (anarchistów, prawicowych socjaldemokratów, mienszewików), później rozszerzono go o każdego, kto z różnych powodów, nie przyłączył się do rządzącego ugrupowania i nie brał udziału w październikowych wydarzeniach. Jednak mimo sprecyzowanych, leninowskich planów, dotyczących eliminacji więźniów politycznych z życia rewolucyjnej Rosji, grupa ta była szczególnie niewygodna w kontrolowaniu. Większość z niebolszewickich partii posiadała kontakty zagraniczne. Dodatkowo doszło do reaktywowania Politycznego Czerwonego Krzyża, jako organizacji pomocy więźniom, która psuła bolszewikom reputację na Zachodzie. Przebywający w obozach członkowie ugrupowań niebolszewickich sprawiali komendantom wiele problemów, żądając gazet, książek, spacerów, wolnej korespondencji. Nie dostawszy wyżej wymienionych przywilejów, organizowali strajki, utrudniali pracę strażnikom, domagali się wyższych racji żywnościowych lub też w ogóle nie wychodzili do pracy. Władze obozów specjalnych odpowiadały albo represjami (np. rozstrzelanie 540 więźniów obozu w Pietromińsku) lub ustępstwami (np. więzienie Butyrki w Moskwie z

<sup>14</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>15</sup> GPU – Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenie (Państwowy Zarząd Polityczny) od 1922 r., OGPU – Obiedinionnoje Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenie (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) od 1923 r., NKWD – Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) od 1934 r., MWD – Ministerstwo Wnutriennych Dieł (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) od 1946 r., KGB – Komitet Gosudarstwiennoj Biezopasnosti (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego) od 1954 r.

zagranicznymi gazetami, biblioteką oraz możliwością dowolnego poruszania się więźniów po obiekcie). Żadna z zastosowanych taktyk nie odniosła skutku, CzeKa nadal nie była w stanie kontrolować „politycznych”. Dopiero w 1923 roku znaleziono rozwiązanie, którym stały się Sołowki – pierwszy obóz GUŁagu.<sup>16</sup>

### 1.2. Sołowki oraz dalsza ekspansja obozów

Wydaje się, że w tej świetlistej przestrzeni nie ma miejsca na grzech... Przyroda tutejsza jakby jeszcze nie dojrzała do grzechu.

Michał Pryszwin<sup>17</sup>

Kreml Sołowiecki stanowił niegdyś skupisko zabudowań klasztornych i cerkiewnych, wzniesionych w XV wieku. Wraz z nadejściem nowego systemu stał się siedzibą głównego zarządu łagrów, gdzie dodatkowo mieściły się centralne baraki. Sołowki to tylko jedna z wysp, wchodząca w skład tzw. Archipelagu Sołowieckiego. Kolejne to Wielka Mukałma, gdzie więźniowie hodowali lisy na futra; Anzer – miejsce obozu dla inwalidów, kobiet z dziećmi i byłych mnichów oraz Zajęcza Wyspa, która była miejscem umieszczenia obozu karnego dla kobiet. Historia Wysp Sołowieckich to pięć różnych okresów: przedmonasterski (do lat 30. XV wieku), monasterski (1429-1920), łagrowy (1920-1939) oraz okres obecności na wyspach oddziałów szkoleniowych Północnych Sił Marynarki Wojennej (1939-1957).<sup>18</sup> Jednak to okres obecności na Sołowkach więźniów zapisał się jako czas osobistej tragedii wielu istnień ludzkich. Już w maju 1920 roku na Sołowki dotarła pierwsza partia więźniów.<sup>19</sup>

3 października 1923 roku skonfiskowane klasztory przeszły w ręce CzeKa i przemianowane zostały na „obozy specjalnego przeznaczenia”, później określane mianem Siewiernyje Łagieria Osobowo Naznaczenija (w skrócie SŁON). Wcześniej północne Obozy Specjalne założono już w 1921 roku w Piertomińsku, Chołomogorach i pod Archangielskiem. Jednakże uregulowana gospodarka, murowane budynki, idealne położenie (o 20-40 kilometrów od lądu) Wysp Sołowieckich, uczyniły z nich pierwszy obóz GUŁagu.<sup>20</sup> Tam też, w roku 1926, powstał system przymusowej pracy jako główna metoda reedukacji więźniów.

Obóz sołowiecki charakteryzował się wyjątkowo złymi warunkami bytowymi, olbrzymią przestępczością oraz okrucieństwem - zarówno władz wobec skazanych, jak również więźniów wobec siebie. Strażnicy

<sup>16</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 43-46.

<sup>17</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag*, t. II, Warszawa 1998, s. 24.

<sup>18</sup> *Polacy w łagrach rosyjskiej północy w świetle relacji, listów i dokumentów*, wybór i oprac. H. Owsiany, Warszawa 2000, s. 181.

<sup>19</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 47-49.

<sup>20</sup> A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, t. II, s. 28-29.



strzelali do więźniów nie tylko w momencie zbliżenia się do kolczastego ogrodzenia (co uznawane było za próbę ucieczki), ale także gdy niefornnie skazany zwrócił na siebie uwagę lub stał się przyczyną „złego humoru” wartownika. Zeków (zakliuczonyj – więzień<sup>21</sup>) rozlokowywano w barakach, na drewnianych pryzkach, gdzie można było spać jedynie leżąc na boku. Każdy nowy więzień musiał w niebywale krótkim czasie przyzwyczać się do wszechobecnych pluskiew oraz do natrętnych rojów komarów.<sup>22</sup> Na porządku dziennym był głód i fatalne warunki higieniczne, co skutkowało rozprzestrzenianiem się chorób zakaźnych – m.in. tyfusu. Sołowki znane były także ze stosowania wobec zeków wymyślnych tortur. Często przetrzymywano ich zimą nagich i związanych, w nieogrzewanych dzwonicach cerkwi, zmuszono do siedzenia na tyczkach nie dotykając stopami ziemi przez kilkanaście godzin, karmiono zgnitym mięsem, wyznaczano bezsensowne prace i zadania (np. przenoszenie z miejsca na miejsce śniegu) czy też oblewano wodą na mrozie. Często wspomnianą torturą było tzw. wysyłanie „na komary”. Więźniów wyprowadzano na bagna i przywiązywano do drzewa bez ubrania pozwalając, aby umarli od ukąszeń oraz utraty krwi.<sup>23</sup> Postrach budził karcer obozu sołowieckiego, umieszczony na Górze Siekierskiej (tzw. Siekierka). W karcerze mieściły się żerdzie, na których siedzieli ukarani, próbujący przez cały dzień zachować równowagę, żeby nie spaść. W razie upadku więzień był bity do nieprzytomności przez strażników. Miejscem zabijania skazanych były także, liczące 365 stopni, ciągnące się od cerkiewnego wzgórza, schody. Straćano z nich, przywiązanych do ciężkich polan, zeków, tak, by nie mieli szans przeżycia.<sup>24</sup>

Obok jawnych form okrucieństwa i brutalności, pojawiły się w obozie sołowieckim niebywale elementy kultury i sztuki. W 1923 roku powstał teatr obozowy, później biblioteka, ogród botaniczny, muzeum lokalnej fauny i flory, a także klub. Więźniowie wydawali gazety. Uroczyscie obchodzono sowieckie święta, działała restauracja, a nawet „sklepy”, gdzie ceny były dwukrotnie wyższe niż na wolności.<sup>25</sup>

Obozy SŁON nigdy nie osiągnęły stanu, w którym mogłyby być uznane za samowystarczalne. Nie przynosiły zysku, dodatkowo dopominając się o zwiększenie funduszy. Aby zapobiec przepełnieniom, co jakiś czas ogłaszano amnestie (największą w 1927 roku – zwolniono ok. 50 tysięcy więźniów<sup>26</sup>). Ale dopiero w listopadzie 1925 roku postanowiono

<sup>21</sup> A. Sołżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, Warszawa 1989, s. 111.

<sup>22</sup> O. Wołkow, *W otchłani*, Warszawa 1994, s. 60.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 63; A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, t. II, s. 34.

<sup>24</sup> Ibidem, II, s. 33-34.

<sup>25</sup> Obrót pieniędzmi w łagrach był specyficzny - po przybyciu należało wymienić sowieckie banknoty na książeczki „kwitów”, które używane były we wszystkich obozach GPU dla operacji pieniężnych (Ibidem, t. II, s. 35).

<sup>26</sup> *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. N. Ochotna i A. Rogińskiego, Warszawa 1998, s. 18.

utworzyć obozy pracy przymusowej w innych rejonach kraju (m. in. wyspa Sachalin, tereny leżące w ujściu Jeniseju, stepy Kazachstanu oraz tereny wokół miasta Nerczyńsk), a Sołowki posłużyły jako model wzorcowy dla nowego systemu, który zastąpił ostatecznie kompleks sowieckich więzień. Jak stwierdził Aleksander Sołżenicyn: „Tak oto, krok za krokiem, nieznacznie – dzięki instytucji zadań produkcyjnych, uległ rozpadowi początkowy plan stworzenia na wyspach izolowanego Obozu Specjalnego. Archipelag, który narodził się i osiągnął dojrzałość na Sołowkach, jał teraz dawać rakowe przerzuty na terytorium kraju”.<sup>27</sup>

Ewolucja obozów SŁON nastąpiła dzięki osobie Naftalina Aronowicza Frenkla (więźnia, który dzięki awansom stał się naczelnikiem obozów sołowieckich). Wielu pisarzy (m.in. Sołżenicyn) utrzymuje, iż to właśnie Frenkel opracował system przyznawania racji żywnościowych, w zależności od wykonywanej pracy. Więźniów podzielono na grupy A – zdolni do ciężkiej pracy, B – obsługę obozu, C – chorzy oraz D – siedzący aktualnie w karcerze<sup>28</sup> (Anne Applebaum wspominała o podziale więźniów na trzy kategorie – zdolnych do ciężkiej pracy, lekkiej pracy oraz inwalidów<sup>29</sup>). Według przynależności do jednej z tych grup przydzielano odpowiednią ilość pożywienia. System ten doprowadził wkrótce do eliminacji najsłabszych jednostek, którzy nie byli w stanie powrócić do zdrowia z racji niedożywienia, zaś silniejszym więźniom, żywionym dobrze, nie zagrażała śmierć z wycieńczenia lub chorób. Rządy Frenkla zmieniły charakter wykonywanych prac. Zajęto się ciężkimi pracami przy budowie dróg i wyрубie lasu, porzucono „zabawę” w hodowlę zwierząt, zaniechano reedukacji więźniów, zamknięto gazety. Frenkel zniósł także podział na więźniów politycznych i kryminalnych, od jesieni 1925 roku wszyscy skazani na łagry byli potencjalnymi robotnikami.<sup>30</sup>

Rok 1929 okazał się dla całego systemu obozowego przełomowym. Na Sołowki zawitał pisarz Maksym Gorki, który w swoim eseju przedstawił obóz jako nowoczesny kompleks, w którym następuje metamorfoza przestępców w użytecznych obywateli Związku Radzieckiego. Dzieło Gorkiego przyczyniło się do przekonania opinii społecznej o konieczności stworzenia systemu obozów w całym kraju. W tym czasie nastąpiły również ważne dla partii bolszewickiej zmiany – na czele partii umacniała się pozycja Stalina, który powoli zaczynał wprowadzać radykalne zmiany w zarządzaniu państwem. Już w grudniu 1927 roku na XV Zjeździe WKP(b) debatowano nad projektem *Dyrektyw w sprawie opracowania pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej*. Dyrektywy zakładały wzrost produkcji przemysłu ciężkiego i lekkiego, transportu i rolnictwa, „aby potrzeby produkcyjne były w zasadzie zaspakajane przez własny przemysł ZSRR”. Nacisk kładziono na rozwój tych gałęzi przemysłu, które zwiększą potęgę ekonomiczną kraju, zwiększą jego możli-

<sup>27</sup> Cyt. za.: A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, t. II, s. 50.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 69-70.

<sup>29</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 62.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 63-65.

wości obronne, zmniejszą zależność od świata kapitalistycznego oraz zwiększą technologię rolniczą.<sup>31</sup> Były to przede wszystkim: elektryfikacja, hutnictwo żelaza i metali kolorowych, wydobywanie węgla, ropy naftowej i torfu, przemysł chemiczny, elektrotechniczny, okrętowy oraz wydobywanie platyny i złota. W 1928 roku Najwyższa Rada Gospodarcza zatwierdziła plan zwiększenia nakładów finansowych na przemysł ciężki do końca pięciolecia o 49,3%. Celem planu pięcioletniego było głównie szybkie uprzemysłowienie ZSRR i przekształcenie go z państwa rolniczo-przemysłowego w przemysłowe.<sup>32</sup> Stalinowski plan industrializacji wymagał wielkich ilości węgla, ropy, drewna i złota. Surowce te dostępne były na Syberii, czy też w Kazachstanie. Zaś więźniowie obozów koncentracyjnych posłużyć mieli jako tania siła robocza.

Również w roku 1929 przyspieszona została kolektywizacja rolnictwa. „Bogaci” chłopci, zwani kulakami, wywożeni byli na Syberię oraz do Kazachstanu, gdzie dołączali do więźniów przetrzymywanych w obozach. Z powodu przeludnienia, chaosu i braku finansowania ze strony państwa zaistniała potrzeba reformy całego systemu. W roku 1928 Politbiuro powołało komisję, która miała się zająć „obozową” sprawą. W kwietniu następnego roku komisja zaproponowała utworzenie jednolitego systemu obozów, którym zarządzać miało OGPU, a dokładniej Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy (wcześniej Wydział Specjalny, zajmujący się obozami). Wkrótce nazwę zmieniono na Głównoje Uprawlenie Łagieriej (Główny Zarząd Obozów), w skrócie GUŁag.<sup>33</sup>

Czas świetności GUŁagu przypada na połowę lat 30-tych. W obozach GUŁagu osadzonych było wówczas ok. 300 tysięcy więźniów (ok. 15 tys. w Dałłagu, 20 tys. przy budowie i produkcji w zakładach chemicznych w Wisłagu, w Sibłagu, gdzie budowano sieć kolejową i wycinano drzewa). Jednocześnie OGPU, później przemianowane na NKWD, nieustannie poszukiwało surowców do eksploatacji. Często przedsięwzięcia GUŁagu kończyły się kompletnym niepowodzeniem z powodu zwykłej niedokładności oraz braku planowania, jednak niektóre stały się prawdziwymi imperiami przemysłowymi, tak jak ekspedycja uchtyjska oraz trust Dalstroj.<sup>34</sup>

Ekspedycja uchtyjska wyruszyła w 1929 roku, celem zbadania niezamieszkanego i niezagospodarowanego obszaru. W wyprawie brali udział specjaliści (inżynierowie górnictwa), więźniowie obozu w Sołowkach. Latem tego roku łagiernicy założyli obóz we wsi Czibju, który później stał się miastem Uchta. Transporty więźniów przybywały bezustannie – pod koniec roku 1930 było ich około tysiąca. Z Uchty wyruszały ekspedycje pomocnicze, z których każda w miarę możliwości zakładała nowy łagpunkt, który zajmował się budową kolchozów lub dróg. Lasy republiki Komi zostały także zasiedlone zsyłanymi od 1929 roku przesiedleńcami

<sup>31</sup> KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC, t. II, Warszawa 1956, s. 73.

<sup>32</sup> M. Wilk, *Człowiek i stal*, Warszawa 1988, s. 73-86.

<sup>33</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 72-75.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 94-97.

(głównie kulakami), egzystujących na nieco innych prawach niż więźniowie. W zamiarach przesiedleńcy mieli mieć tzw. czas wolny, w którym uprawialiby ogródki lub hodowali zwierzęta. Nie mieszkali także w ogrodzonych obozach, chociaż wykonywali tę samą pracę co łagiernicy. Racje obozowe przyznawano im tylko na początku, później przesiedleńcy utrzymywali się sami. W 1931 roku ekspedycję nazwano Uchto-Peczorski Obóz Pracy Poprawczej (Uchtpieczłag). Do tego kompleksu zaliczono oprócz Uchtpieczłagu: Uchtizemłag (wydobywano w nim ropę naftową), Ustwymłag (zajmujący się wycinaniem lasu), Workutę i Itnę (wydobywano tam węgiel) oraz Siezeldorłag (zajmujący się budową torów kolejowych). W razie potrzeby budowano także szpitale, szkolono więźniów na felcerów lub pielęgniarki, organizowano kolchozy lub elektrownie. W pierwszej połowie lat 30-tych Republika Komi stała się dobrze zagospodarowanym, samofinansującym się przedsiębiorstwem produkcyjnym, „zatrudniającym” około 18 tysięcy więźniów.<sup>35</sup>

Drugim olbrzymim przedsięwzięciem było zorganizowanie sieci obozów pracy na Kółymie. Miejsce to budziło największą groźbę wśród więźniów ze względu na swój surowy klimat (temperatury spadały nawet do  $-45^{\circ}$ ) oraz ciężkiej pracy przy wydobywaniu złota. Pierwszym komendantem trustu Dalstroj był Eduard Berzin, który za cel swojego urzędowania postawił jak największe wydobycie cennego kruszcu. W związku z tym warunki obozowe nie były surowe, nie panował głód. Więźniowie dysponowali odzieżą, praca trwała maksimum 6 godzin zimą, latem zaś 10 godzin, dostawali również wynagrodzenie pieniężne.<sup>36</sup> Łagiernicy w latach 30-tych zbudowali port oraz samo miasto Magadan, a także szosę wiodącą na północ, wzdłuż której rozsiane były obozy Siewwostłagu. W miejscach gęstego lasu i bagien w bardzo szybkim tempie powstawały domy – GUŁag niósł cywilizację.<sup>37</sup>

Do połowy lat 30-tych wszystkie obozy pracy zarządzane były podobnie jak Sołowki – początkowy chaos, okrucieństwo oraz złe warunki bytowe ustąpiły miejsca ustabilizowanemu systemowi organizacji pracy. Wkrótce powstał Dmitłag (zajmujący się budową kanału Moskwa-Wołga), Sibłag, Dalłag, Szalłag w Uzbekistanie (więźniowie pracowali w kolchozach), Swirlłag (zajmujący się wycinką lasu) oraz Karłag w Kazachstanie, gdzie pracowano na roli. W 1934 roku GUŁag funkcjonował jak dobrze naoliwiona maszyna, w Republice Komi wydobywano ropę, a na Syberii uzyskiwano drewno.<sup>38</sup>

### 1.3. Lata trzydzieste - „wielki terror”

Wielki terror – okres w historii ZSRR szczególnego nasilenia terroru w latach 30. XX wieku. W efekcie represji zamordowano miliony niewinnych ludzi, prawie wszystkich

<sup>35</sup> Ibidem, s. 97-104.

<sup>36</sup> W. Szałamow, *Opowiadania kółymskie*, t. II, Gdańsk 1991, s. 179-180.

<sup>37</sup> E. Ginzburg, *Stroma droga*, t. II, Warszawa 1989, s. 114-115.

<sup>38</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 104-110.

działaczy partii leninowskiej, oficerów Armii Czerwonej oraz NKWD. Za jego początek uważane jest zabójstwo Kiriowa w grudniu 1934, a koniec najczęściej datowany na 1939. Hasło encyklopedyczne<sup>39</sup>

Związek Radziecki rządony był twardą ręką przez Józefa Stalina. Charakter przywódcy w dużej mierze decydował o charakterze uprawianej przez niego polityki. W latach trzydziestych Stalinowi zaczęło towarzyszyć uczucie zagrożenia, które mało już go nie opuścić aż do śmierci. Po rozprawieniu się z opozycjonistami, Stalin postanowił pozbyć się podejrzanej grupy osób w obrębie każdej grupy społecznej. Organy NKWD przystąpiły do planowego niszczenia podstawowego personelu partii bolszewickiej. Pierwszy cios wymierzony został w Komitet Centralny WKP(b). Do 1939 roku aresztowano 110 spośród 139 członków i zastępców KC WKP(b). Rozstrzeliwano członków Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, fala represji przetoczyła się po wszystkich obwodach i republikach ZSRR, aresztowanymi byli członkowie związków zawodowych oraz kadra Armii Czerwonej. Stalin wydał rozkaz aresztowania oraz stracenia tysięcy najlepszych dowódców oraz oficerów wśród wojskowych. Pośród nich znaleźli się Iija Garkawij, Siemion Turowski, Michaił Tuchaczewski oraz szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej – Aleksandr Jegorow, a także marszałek Wasilija Blucher. Represje nie ominęły dowództwa marynarki wojennej oraz kadry wszystkich akademii wojskowych. Ten krok szczególnie zadowolił władze III Rzeszy, w tym czasie planujących inwazję na ZSRR. Wśród najbliższych współpracowników Stalin wyeliminował ówczesnego szefa NKWD Jagodę<sup>40</sup> (rozstrzelano go w 1938 roku) oraz jego zaufanych ludzi – Wsiewołoda Bialickiego oraz Jakowa Agranowa. W 1937 roku zamordowano organizatora pierwszych obozów pracy na Kółymie – Eduarda Berzina.<sup>41</sup>

Osobistości zasiadające w najwyższych organach władzy państwowej, partii oraz armii zwykle skazywane były na śmierć przez rozstrzelanie. Większość jednak aresztowanych otrzymywała wyroki kilku lub kilkudziesięciu lat pobytu w obozach pracy przymusowej. Należały do nich elity radzieckiej myśli naukowej i technicznej, historycy, filozofowie (np. osobisty nauczyciel Stalina, tłumaczący mu zasady dialektyki heglowskiej – Jan Sten), pedagodzy i nauczyciele, językoznawcy, biologowie oraz przedstawiciele zawodów technicznych. Ci ostatni narażeni byli na szczególne represje, gdyż dla Związku Radzieckiego cenna była posiada-

<sup>39</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka\\_czystka](http://pl.wikipedia.org/wiki/Wielka_czystka) (20.04.2008).

<sup>40</sup> Gienrich Jagoda – funkcjonariusz policji politycznej i bezpieczeństwa, od 1934 roku szef OGPU, po reorganizacji organów bezpieczeństwa szef NKWD (1934-1936).

<sup>41</sup> R. Miedwiediew, *Pod osąd historii. Geneza i następstw stalinizmu*, t. I, Warszawa 1990, s. 378-420.

na przez nich wiedza. Aresztowano grupę pracowników Instytutu Lotniczego z jego kierownikiem Nikołajem Charłamowem na czele. W więzieniach siedzieli m. in. Andriej Tupolew i Władimir Pietlakow. Aresztowani byli specjaliści w dziedzinie budownictwa, konstrukcji rakiet, uzbrojenia oraz kadra wszelkich gałęzi przemysłu. Represje nie ominęły ludzi sztuki, artystów i pisarzy. W końcu czystki dosięgły zwykłych ludzi – pracowników średniego i niższego szczebla oraz zwykłych robotników, szczególnie pracujących w amerykańskich lub niemieckich zakładach przemysłowych. Przerzedziły się szeregi, niewiele rozumiejącej, ludności wiejskiej. Aresztowaniami karano wszystkie niedociągnięcia w pracy kołchozów i sowchozów (opóźnienie zbiorów, złą uprawę ziemi, brak paszy lub pomór bydła) i traktowano jak działalność kontrrewolucyjną, ze szkodą dla państwa. Skazywano handlarzy, którzy „dopuszczali” się przerw w dostawach towarów. Zdarzały się wypadki posądzenia o działalność kontrrewolucyjną dzieci. Surowe represje dotknęły warstwę duchowieństwa - duchowni oraz biskupi wywożeni byli w miejsca odosobnienia, a budynki sakralne burzono, zamykano lub tworzone z nich miejsca o innym przeznaczeniu. Aresztowano także tysiące ludzi wierzących oraz wyznawców różnych, legalnie działających na terenie ZSRR, sekt – baptystów, adwentystów. W roku 1936 NKWD wydało w sumie wyroki śmierci na 1116 osób, rok później było ich 353 680. Liczba rozstrzelanych w 1938 roku wyniosła około 200-300 tysięcy osób. Ogółem przez trzy lata aresztowano ze względów politycznych minimum 5 milionów ludzi.<sup>42</sup>

## 2. Zróżnicowanie i podziały wśród więźniarek

Sama śmietanka przestępczego świata. Wyrzutki, recydywistki, morderczynie, sadystki, mistrzyni perwersji seksualnych [...]. W ciągu sekundy zaczęły terroryzować „frajerów” i „kontrów” – jak nazywali nas, politycznych. Wprawiało ich w zachwyt, że są na świecie ludzie zwani „wrogami ludu”, jeszcze bardziej pogardzani, jeszcze bardziej wyklęci niż one [...].”  
Jewgienia Ginzburg<sup>43</sup>

Spółeczność obozowa charakteryzowała się podobnymi cechami jak każda inna ludzka zbiorowość. Widoczne były w niej podziały według różnych kryteriów. Najważniejszym z nich, określającym pozycję więźnia w obozie, było kryterium pochodzenia społecznego, a co za tym idzie – rodzaj wykroczenia, na podstawie którego wydano wyrok.

Więźniowie dzielili się na trzy ogólne kategorie – skazanych za przestępstwa kryminalne („urki” lub „błatni”), polityczne („kontriki”) oraz pospolite („bytowyje”). Jednocześnie żadna z powyższych grup nie

<sup>42</sup> Ibidem, s. 420-435.

<sup>43</sup> E. Ginzburg, op. cit., t. I, s. 169.

stanowiła monolitu. Wśród kryminalistów największymi względami cieszyli się zawodowi przestępcy, mordercy oraz skazani za najgorsze przestępstwa, za nimi plasowali się kryminalni z wyrokami za kradzieże, czy też naruszenie dyscypliny pracy. Niepodzielnie od czasów istnienia obozów pracy w ZSRR to właśnie kryminalni sprawowali władzę. Ten stan rzeczy powodowały dwie zasadnicze przyczyny. Po pierwsze, urkowie w doskonały sposób potrafili przystosować się do życia w fatalnych, łagrowych warunkach. To co dla innych było nie do zniesienia, dla kryminalnych stanowiło chleb powszedni. Po drugie, urkowie byli gwarancją utrzymania w łagrze porządku. Mimo, iż nie pracowali w ogóle lub wykonywali najłżejsze czynności, zapewniali spokój, zastępując tym samym obozową administrację.<sup>44</sup> Większość pamiętnikarzy wspomina kryminalnych jako okrutne, pozbawione ludzkich odruchów istoty. Anatolij Żygulin opisał sytuację, w której dwóch kłócących się o łyżkę więźniów zostało „rozdzielonych” przez wysokiego rangą urkę, w wyniku czego obydwaj zwaśnieni stracili oczy.<sup>45</sup>

Kobiety skazane za przestępstwa kryminalne rządziły barakami oraz brygadami kobiecymi. Były silne, głośnie, odmawiały pracy, przy czym rzadko spotykała je za to kara, gdyż obozowa administracja po prostu się ich bała. Wśród bandytek królowały Rosjanki. Zdarzały się przypadki odsiadywania przez nie któregoś z kolei wyroku. Sam wygląd „urkaczek” zdradzał ich kryminalną przeszłość. Tatuowały uda, piersi lub ręce, zwykle też nie posiadały zębów.<sup>46</sup> Więźniarki kryminalne posługiwały się również wulgarnym językiem, który stawał się jeszcze bardziej poniżający w momencie wybuchania licznych awantur.

Nazwa „urki” oraz „błatni” stosowana była przez więźniów zamiennie, zdarzały się jednak wyjątki rozgraniczające te pojęcia. Grażyna Lipińska napisała:

W celi znajduje się 70 więźniarek politycznych i kilkanaście bytowniczek, ale wszystkie one razem nic nie znaczą wobec kilkudziesięciu kryminalistek, które zajęły lepsze miejsca i terroryzują całą celę. Najbardziej władcze i najwstrętniejsze pośród nich zwą siebie błatnymi albo woronkami, a całą resztę podwładnych sobie kryminalistek – urkami.<sup>47</sup>

Bytowniczkami były kobiety skazane za przestępstwa administracyjne, błatnyje (wory) posiadały wyroki kryminalne.

Politycznymi byli więźniowie skazani na podstawie artykułu 58 kodeksu karnego, traktującego o przestępstwach „kontrewolucyjnych”. W latach Wielkiej Czystki (1937-1938) „polityczni” stanowili około 12-18 % wszystkich skazanych w obozach, w latach II wojny światowej liczba ta wzrosła do 30-40 %, największy zaś odsetek „politycznych” zanotowano w 1946 roku – 60 % (w wyniku

<sup>44</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 276.

<sup>45</sup> A. Żygulin, *Czarne kamienie*, Warszawa 1992, s. 202.

<sup>46</sup> B. Skarga (W. Kraśniewska), *Po wyzwoleniu... 1944-1956*, Poznań 1990, s. 114-115.

<sup>47</sup> Cyt. za.: G. Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*, Warszawa 1990, s. 284.

amnestii ogłoszonej dla więźniów kryminalnych), ostatecznie ich liczba ustabilizowała się do 25 % pod koniec epoki stalinowskiej.<sup>48</sup>

Więźniowie polityczni w większości mieli niewiele wspólnego z zarzucanymi im czynami kontrrewolucyjnymi. Byli oni zwykłymi ludźmi, którzy padli ofiarą nadmiernej podejrzliwości władz. Beata Obertyńska napisała:

Dostał się nam chyba najspokojniejszy kąt celi [...], gdzie zgrupowały się same „polityczne” i „ograniczniki” – osoby, które nigdy dotąd nie miały z więzieniem nic do czynienia, a które obecnie pod byle pozorem za to aresztowano, że przynależą do zamożniejszej warstwy społecznej tej, którą Sowiety – wytepiwszy doszczętnie u siebie – postanowiły z kolei wytepić i na okupowanych terenach Polski.<sup>49</sup>

Rozporządzenie Jeżowa (ówczesnego szefa NKWD) z 2 października 1937 rozszerzało kategorie osób aresztowanych na żony skazanych oraz dzieci powyżej lat 15, które uznano za „społecznie niebezpieczne”. Spowodowało to lawinowy napływ wyżej wymienionych osób do więzień i obozów, co poskutkowało ich przepełnieniem. Jeżow zmuszony był do zmiany części rozporządzenia i nakazanie wysiedlania żon skazanych i dzieci z dotychczasowych miejsc zamieszkania.<sup>50</sup> Jerzy Głowala wspominał o sytuacji zwiększenia się liczby kobiet w obozie spowodowanej skazaniem ich w ramach zbiorowej odpowiedzialności. Kobiety te bezpośrednio niczym nie zawiniły, były zaś matkami, córkami, siostrami lub krewniaczkami skazanych za kolaborację z Niemcami.<sup>51</sup>

Artykuł 58 podzielony był na szereg paragrafów, z których najłagodniejszy wyrok gwarantował paragraf 10 – „agitacja antysowiecka”. Więźniów skazanych według tego przepisu nazywano „gadulami” – opowiedzieli antypartyjny dowcip lub w nieodpowiednim towarzystwie skrytykowali Stalina. Za „działalność kontrrewolucyjną” więźniowie dostawali wyższe wyroki, zaś za „kontrrewolucyjną działalność terrorystyczną” groził największy wymiar kary.<sup>52</sup>

Oprócz więźniów kryminalnych oraz politycznych największą społeczność stanowili skazani za przestępstwa pospolite. Były to drobne kradzieże, oszustwa, pobicia. Niektóre „zbrodnie” w innych krajach nigdy nie byłyby uważane za złamanie prawa (spóźnienia do pracy w fabryce lub kradzież obuwia na bazarze). Kobiety skazane za przestępstwa pospolite były głównie złodziejkami, paserkami lub prostytutkami. Zachowywały się niezwykle głośno, toczyły kłótnie o każdą najmniejszą rzecz, gardziły

<sup>48</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 282.

<sup>49</sup> Cyt. za.: M. Rudzka (B. Obertyńska), *W domu niewoli*, Rzym 1946, s. 40.

<sup>50</sup> *Polacy w łagrach rosyjskiej północy...*, op. cit., s. 300.

<sup>51</sup> J. Głowala, *Purga. Wśród więźniów i zesańców w ZSRR 1945-1955*, Warszawa 1990, s. 109.

<sup>52</sup> E. Ginzburg, op. cit., t. I, s. 52.



więźniarkami politycznymi, jednak nie były dla nich bezpośrednim zagrożeniem – kończyły się zwykle na złośliwościach i zaczepkach.<sup>53</sup>

Odrębną kategorię więźniarek stanowiły tzw. monaszki. Kobiety te należały do różnego rodzaju rosyjskich sekt protestanckich. Odmawiały jakiegokolwiek współpracy z administracją obozową, nie wychodziły do pracy, nie nosiły ubrań oznaczonych numerami (numery malowano im na plecach, natomiast na apele stawiały się nago). Monaszki (zakonnice, mnieszki) trzymały się na uboczu, mieszkaly w jednym baraku, często śpiewając religijne pieśni lub modląc się. Pozostali więźniowie odnosili się do członków sekt z nienawiścią, spowodowaną odmawianiem przez nich pracy, a co za tym idzie zaniżanie norm.<sup>54</sup>

Swoistego podsumowania kategorii więźniarek dokonała Beata Obertyńska:

Mam tu przed oczyma dosłowny przekrój całego społeczeństwa, począwszy od różnorodnego typu złodziejek, prostytutek, dzieciobójczyń i paserek – poprzez wszystkie szczeble socjalne - po czcigodną, siwą matronę włącznie! Cóż kiedy ten wrzask, ten wrzask, ten nieustający wrzask, tak człowieka ogłupia, że w ogóle przestał myśleć.<sup>55</sup>

## • Poranek

### 1. Budzenie i toaleta

W uszy wdziera się piekielny hałas gongu – nabatu, zrywając obóz na równe nogi. Krótka, biała noc ustępuje pod naporem wstającego słońca, co dla pluskiew i owadów jest hałasem zawieszenia broni i co pogryzieni, drapiący się ludzie wykorzystują bez zwłoki.

Krystyna Lubieniecka-Baraniak<sup>56</sup>

Dzień każdego więźnia radzieckich obozów pracy (w tym również kobiet) rozpoczynał się tak samo. Budzenie w większości przypadków odbywało się przy użyciu tzw. gongu. Gong tworzył żelazny łom (niekiedy szyna kolejowa), którego uderzenia o miedzianą blachę wywoływały głośny i przenikliwy dźwięk. Odgłosy gongu, doskonale słyszalne w najdalszych nawet miejscach pracy, podzielone były na etapy. Pierwszy oznaczał czas wstawania, drugi wyznaczał czas wyjścia do pracy, trzeci określał przerwę na obiad, czwarty jej koniec, ostatni zaś koniec pracy i powrót do obozu.<sup>57</sup>

<sup>53</sup> M. Rudzka (B. Obertyńska), op. cit., s. 40-47.

<sup>54</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 294-295.

<sup>55</sup> Cyt. za.: M. Rudzka (B. Obertyńska), op. cit., s. 41.

<sup>56</sup> K. Lubieniecka-Baraniak, *Sybirski Odyseja*, Warszawa 2004, s. 120.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 127.

W innych obozach gong oznaczał szybkie wyjście przed baraki w pełnej gotowości pójścia do pracy około godziny 5-6. Do tego czasu należało wykonać wszystkie poranne czynności: umycie się (tylko pod warunkiem posiadania własnej miski), sprzątnięcie pryczy (w niektórych wspomnieniach pojawiły się czynności służące zamaskowaniu rzeczy, które mogłyby być skonfiskowane lub ukradzione), udanie się do stołówki celem odebrania przydzielonego posiłku oraz oczyszczenie paleniska pieca (zimą) lub przygotowanie drewna do łaźni (czynności te wykonywali wyznaczeni dyżurni).<sup>58</sup>

Gong nie był zwykłym wyznacznikiem czasu w obozowym życiu. Owszem, pełnił rolę zegara, lecz jego dźwięk traktowano wręcz z namaszczeniem. Nie liczono godzin pracy, mimo, iż były z góry wyznaczone. Przed usłyszeniem gongu żadna brygada nie miała prawa odejść od stanowiska pracy. Zofia Tarkocińska wspominała o sytuacji, w której obozowiczki udały się do stołówki po 8 godzinach pracy, wyznaczonych przez zegarek, a nie gong. Drzwi stołówki były zamknięte, a komendant obozu powitał je tymi słowami:

Żadnych zegarków! Rozumiecie? Żadnych. Żaden zegarek nie jest zegarkiem, żaden zegarek nie wyznacza zakończenia pracy! Dla was zegarkiem jest gong. Gong, który dźwięczy na początek i na zakończenie waszej pracy. [...] Nie wy jesteście tutaj od ustalania godzin. Zrozumiano?!<sup>59</sup>

Wcześniejsze ukończenie pracy również nie było powodem do powrotu przed gongiem. Uprzątnięcie drogi z konarów i gałęzi zajęło dziewczętom jednej z brygad kobiecych mniej czasu, co wobec dokuczliwego mrozu, skłoniło je do powrotu do obozu. Za samowolne opuszczenie pracy zostały ukarane - potrącono im 75 % zarobku przez okres półroczny.<sup>60</sup>

Gong często zastępowany był syreną. Jej pierwszy odgłos budził więźniów. Obozowicze udawali się do stołówki po wyznaczoną żywność, korzystali z latryn lub załatwiali inne sprawy. Na dźwięk drugiej syreny więźniowie ustawiali się na apel - tak rozpoczynał się dzień roboczy.<sup>61</sup>

Innym, bardziej pracochłonnym sposobem budzenia, były osobiste wizyty członka administracji obozowej. Zazwyczaj wyznaczano jednego brygadiera na jeden barak. Obowiązkiem tej osoby było postawienie wszystkich obozowiczek „na nogi” o wyznaczonej godzinie. Beata Rudzka napisała: „Zatem o czwartej rano budzi nas co dzień brygadier. Wpada do „pałatki” i póty jej nie opuszcza, póki wszystkie z nar się nie zwłoka”.<sup>62</sup>

<sup>58</sup> Wywiad z Zofią Helwing, 19 kwietnia 2008.

<sup>59</sup> Cyt. za.: Z. Tarkocińska, *Ociosani*, Wrocław 1996, s. 59.

<sup>60</sup> K. Lubieniecka-Baraniak, op. cit., s. 162.

<sup>61</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 196.

<sup>62</sup> Cyt. za.: M. Rudzka (B. Obertyńska), op. cit., s. 163.

„Na środku w podłodze dziura, przez którą widać ziemię i tory – jest to prowizoryczna ubikacja bez żadnej osłony” – tak o toalecie napisała Barbara Piotrowska-Dubik.<sup>63</sup> Dzisiejsze rozumienie słowa „toaleta” wskazuje zwykle na dwa znaczenia tego pojęcia – toalety w sensie ubikacji, miejsca załatwiania potrzeb fizjologicznych oraz toalety jako czynności pielęgnacyjnej, mycie się. W sowieckich łagrach drugie znaczenie słowa toaleta było niespotykane (lub w postaci łaźni – bani, której częstotliwość bywała bardzo mała), warunki higieniczne w obozach pracy były nadzwyczaj złe. Nie inaczej przedstawiał się obraz toalet.

Z ubikacjami więźniowie spotykali się już podczas transportu. Wagony bydłące „wyposażone” były w dziurę w podłodze służącą za klozet. Transportowani ludzie wypróżniali się na oczach współpodróżujących, niekiedy próbowano ustawiać parawan wokół „toalety” lub wyznaczać dyżurnych do jej oczyszczania, co w obliczu złego pożywienia, brudnej wody i zmieniającego się klimatu, było nierealne (problemy gastryczne pasażerów powodowały uciążliwe biegunki lub wymioty).<sup>64</sup> Niektóre kontyngenty ładowane były do wagonów towarowych, gdzie „w ścianę [...] wmontowano czworokątną „rurę” z desek służącą do załatwiania potrzeb fizjologicznych”.<sup>65</sup>

W obozie widok oraz korzystanie z toalet było równie uciążliwe oraz upokarzające. Zazwyczaj obozową latrynę tworzył wykopany w ziemi rów oraz umieszczona nad nim żerdź, na której musiał przykucnąć więzień. W zależności od inwencji samych korzystających z toalety zależało jej obudowanie, chroniące przed niepożądanymi spojrzeciami lub podział na część damską oraz męską.<sup>66</sup> Korzystanie z tego rodzaju „toalet” było niezwykle niebezpieczne. Zimą oparte na brzegach rowu deski były śliskie do tego stopnia, że trzeba było posypywać je popiołem. Latryny służyły także za miejsce porzucania, zamordowanych wcześniej w obozowych parachunkach, więźniów.<sup>67</sup>

Najpełniej oddający opis obozowych latryn umieściła jednak w swoich wspomnieniach Beata Obertyńska:

Ach! Ta niezapomniana „uborna”! Przybytek ohydy, bezwstydu i naszej udreki! Jest to szopa długa na kilkanaście metrów, od strony sadu prawie zupełnie otwarta. [...] Środkiem biegnie rów głęboki a nad rowem chybotliwe deski, z wąską szczeliną po środku. Deski te – o ile nie są złamane – są tak sprężyste, że trzeba dobrze się trzymać, aby nie stracić równowagi, gdy ktoś drugi na nie wchodzi. Po prostu złowroga huśtawka nad kloacznym dołem! Wszystko zaś razem zalane, zamazane, upaprane chlorem i czymś innym oczywiście, jest tak śliskie, że każdy nieuważny krok grozi wywróceniem się.<sup>68</sup>

<sup>63</sup> B. Piotrowska-Dubik, *Kwiaty na stepie. Pamiętnik z zesłania*, Warszawa 1997, s. 27.

<sup>64</sup> M. J. Łęczycka, *Zsyłka. Lata 1940- 1946 w Kazachstanie*, Wrocław 1989, s.13.

<sup>65</sup> D. Rogut, *Polacy na Wileńszczyźnie z obozów sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945-1949)*, Toruń 2003, s. 66.

<sup>66</sup> Wywiad z Zofią Helwing i Jackiem Malko, 19 kwietnia 2008.

<sup>67</sup> B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 112; J. Głowala, op. cit., s. 153.

<sup>68</sup> Cyt. za. M. Rudzka (B. Obertyńska), op. cit., s. 113.

## • Południe

### 1. Praca

Przez trzy dni usiłowałyśmy z Galą dokonać niemożliwego. Biedne drzewa! Jak one musiały cierpieć, ginąc z naszych niewprawnych rąk! My – nie-doświadczone i półżywe - jakże miałyśmy obalić kogoś drugiego. Siekierka ześlizgiwała się, obsypując twarz drobną drzazgą. Piłowałyśmy kurczowo, nierytmicznie. [...] Piła co chwilę zaciskała się. Ale najgorszy moment nadchodził, kiedy podcięte drzewo nareszcie gotowe było upaść, a my nie wiedziałyśmy, w którą stronę się przechyliła.”

Jewgienia Ginzburg<sup>69</sup>

Nie bez powodu sowieckie obozy są nazywane obozami pracy. Praca była ich główną funkcją, w głównym stopniu wpływała na organizację obozowego życia. Ze względu na wykonywaną pracę więźniów mógł cieszyć się dobrym lub złym zdrowiem, większą lub mniejszą racją żywnościową. Wykonywano nie tylko typowe prace fizyczne przy budowach dróg, w kopalniach cennych kruszców, przy wyrębie lasu, na roli lub też przy innych inwestycjach gospodarczych Związku Radzieckiego. Cenni ze względu na swoje doświadczenie skazani zajmowali się projektowaniem nowych typów samolotów, rakiet balistycznych, nowych technologii wojskowych lub obsługiwali elektrownie jądrowe. Naukowców zamknięto w obozach zwanych „szaraszki”, gdzie wykorzystywano ich specjalistyczną wiedzę techniczną.<sup>70</sup> „Szaraszki” budowano za Uralem, często w miejscach, których nie było na mapie.<sup>71</sup>

Rodzaj wykonywanych prac różnił się w zależności od obozu. Te o lżejszym reżimie były głównie związane z jednym zakładem produkcyjnym. Kierowano tam więźniów z karą poniżej trzech lat. Większe obozy posiadały rozwiniętą działalność gospodarczą, kierowały pracami w elektrowniach, kopalniach, cegielniach, na placach budowy. Więźniowie z długimi wyrokami kierowani byli do różnego rodzaju prac, w zależności od ich aktualnej sytuacji życiowej w obozie. Wspomniany przez Anne Applebaum Leonid Sitko pełnił w ciągu jedenastu lat funkcję spawacza, kamieniarza, pracownika budowlanego, tragarza, górnik oraz cieśli.<sup>72</sup>

Po przybyciu do obozu i przejściu okresu kwarantanny zeków przydzielano do pracy. Zdecydowaną większość kierowano do robót ogólnych – ciężkiej fizycznej pracy, garstkę więźniów, trudniących się zawodami przydatnymi dla łagru (inżynierowie budowlani, chemicy itd.) wykorzystywano do pracy intelektualnej. Wśród więźniów znajdowali

<sup>69</sup> E. Ginzburg, op. cit., t. I, s. 194-195.

<sup>70</sup> M. Wojciechowski, *Sołżenicyn opowiada zza kadru o stalinizmie*, <http://www.gazetawyborcza.pl/1,75248,3275855.html> (5.04.2008).

<sup>71</sup> Wywiad z Jackiem Malko, 19 kwietnia 2008.

<sup>72</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 218.

się także tzw. „pridurki” – więźniowie funkcyjni, często donosiciele, współpracujący z administracją obozową, dzięki czemu unikali najcięższej pracy.<sup>73</sup> Skierowani do robót ogólnych zekowie grupowani byli w brygady, liczące w zależności od wykonywanej pracy, od 4 do 400 więźniów (zazwyczaj jednak była to liczba nie przekraczająca 50).

„Brygadzysta w łagrze jest wszystkim, dobry brygadzysta drugie życie ci podaruje, przy złym nogi wyciągniesz”<sup>74</sup> – tak funkcję brygadzysty opisał Iwan Denisowicz, bohater opowiadania *Sołżenicyna*. Istotnie, z licznych wspomnień wynika, że brygadzysta, jako człowiek o podobnej pozycji co obozowa administracja, mógł uczynić wiele dobrego dla swoich podopiecznych (m.in. przekupić kucharzy lub krajaczy chleba). Jednak wykorzystując swoją uprzywilejowaną pozycję mógł także sprawić, że jego brygada głodowała (zaniżając wykonanie normy). Więźniowie, jeśli było to możliwe, próbowali sami decydować, kto będzie brygadystą. Władzom obozowym było obojętne, kto kieruje brygadą, interesowała ich głównie wykonana norma pracy. Stąd też brygadystą zostawał często starosta wagonu. Wiktoria Kraśniewska napisała:

Brygadierkami zostały porządne dziewczyny, trochę Rosjanek, wiele Ukraińek, jedna Polka. Na ogół były inteligentkami i trzeba przyznać, że dzielnie walczyły, aby nie dać zmarnować ludzi.<sup>75</sup>

„Norma” stanowiła w łagrze świętość. Dzięki jej wykonaniu plan produkcji łagru zostawał wypełniony. Normą mogła być ilość ściętego drzewa, głębokość wykopanego rowu, liczba wypalonych cegieł lub długość zbudowanej drogi. Od wykonania normy zależał przydział żywności. Słowa majstra nadzorującego pracę przy wykopach, we wspomnieniach Zofii Tarkocińskiej, doskonale zobrazowały siłę „normy”:

Co to, dziewczyny!?! Przerwę robiecie? Siedzenia wam się zachciewa? A norma gdzie? Już czas kończyć, a normy nie widać! Kto nie wykonuje normy, ten nie dostaje pełnego przydziału żywnościowego! Uwzględnijcie to! To nie są żarty. Tutaj też jest front! Tylko front pracy!<sup>76</sup>

Więźniowie z brygad wyrabiających więcej niż 100% normy dostawali dodatkowe jedzenie. Brygada Wiktorii Kraśniewskiej, pracująca w cegielni nie schodziła poniżej 130%, wobec czego otrzymywała do podstawowego posiłku kaszę z mięsem, cukier i chleb.<sup>77</sup> Same „normy” nie sprawiałyby zekom problemu, gdyby nie ustalanie ich na nieprawdopodobnie wysokim poziomie. Z trudem wypracowana „norma” ulegała w krótkim czasie podniesieniu, co wynikało ze specyfiki funkcjonowania pionu gospodarczego ZSRR, zakładającego coroczny wzrost produkcji.

<sup>73</sup> Pridurok – slangu rosyjskim znaczy „przyglup”, więzień funkcyjny.

<sup>74</sup> Cyt. za.: A. Sołżenicyn, *Jeden...*, op. cit., s. 29.

<sup>75</sup> Cyt. za.: B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 91-92.

<sup>76</sup> Cyt. za.: Z. Tarkocińska, op. cit., s. 282.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 95.

Jedynym sposobem sprostania zawyżonym liczbom było oszukiwanie, czego dopuszczali się zarówno więźniowie, jak i władza łagru.

Zdecydowana mniejszość więźniów starała się pracować uczciwie. Niektórzy robili to z pobudek patriotycznych, inni chcieli jedynie wyrobić normę i stać się przodownikami pracy, zdobywając przy tym większą rację żywnościową. Istniały brygady, w których praca była marzeniem niejednego skazanego. Jednakże takie grupy nie tolerowały słabych jednostek. Zek nie wytrzymujący tempa zmuszony był do opuszczenia brygady. Normy obliczane zespołowo likwidowały poczucie solidarności więziennej, zastępując ją nieludzką pogonią za procentami.<sup>78</sup> Więźniowie „zaharowywali” się na śmierć, aby tylko wypełnić normę. Twierdzenie, iż więzień w zdecydowanej większości przypadków nie mógł przetrwać, bazując na własnej pracy, potwierdzić mogą słowa Solżenicyna:

Słuszne to przysłowie: większa pajka<sup>79</sup> chleba przyznawana przodownikom ludzi gubi. Najsilniejszy drwal wykańcza się w ciągu jednego sezonu przy wytażaniu ściętych pni. Wówczas przyznany zostaje mu status tymczasowego inwalidy: 400 gramów chleba i najgorszy kocioł. Zimą większa ich część umiera (no, powiedzmy 725 na 800). Pozostali przenoszani są do „lekkich prac fizycznych” i umierają nieco później.<sup>80</sup>

Sposobem na sprostanie normom pracy (oraz innym codziennym sprawom) była tufta – oszustwo oraz błat – układy. Nie sposób było bez nich przetrwać. Wręcz absurdalne normy powodowały, że system przekształcał ludzką mentalność. Aby przeżyć należało przekreślić zasady moralne i zacząć „kombinować”. Sposobów na oszukanie systemu było wiele. Wspomniana przez Anne Applebaum Halina Strożuk pracowała w wytwórni konserw. Jedyną formą wypełniania zawyżonych norm było pakowanie do puszek nie wszystkich, ale dwóch kawałków ryb. Walerij Fred wraz ze swoją brygadą budował łaźnie. Tam nauczył się jak upychać w szpary ścian mech zamiast zaprawy, tak by brygadzista tego nie zauważył.<sup>81</sup> Jewgienia Ginzburg, zaraz po rozpoczęciu pracy przy piłowaniu drzewa, nauczyła się jak wykonywać nałożony na skazanych plan: należało do odciętych przez siebie sągów dołożyć drzewo, przygotowane przez poprzednie etapy i odpowiednio je „przygotować” (spiłować tylko pociemniałą część). Czynności tej nadano nazwę: „odświeżanie kanapek”.<sup>82</sup> Tufta bez błatu istnieć jednak nie mogła. Władzę zmieniania liczb w statystykach posiadali brygadziści, wobec czego tufta najlepiej udawała się na poziomie całej brygady roboczej. Dlatego też ważną rzeczą było posiadanie dobrego brygadzisty, dobrego znaczy umięjącego

<sup>78</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, Warszawa 1989, s. 56-57.

<sup>79</sup> Pajka – porcja chleba, kromka.

<sup>80</sup> Cyt. za.: A. Solżenicyn, *Archipelag...*, op. cit., t. II, s. 183.

<sup>81</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 336-337.

<sup>82</sup> E. Ginzburg, op. cit., t. I, s. 196-197.

zorganizować zbiorowe oszustwo. Tuftę i błat panujące w obozach trafnie podsumowała Wiktoria Kraśniewska:

Jak wykonać plan wyrębu drzewa, skoro normy są wysokie, ludzie słabi, piły tępe, dzielanki odległe czasem i o dwie godziny drogi, komunikacji żadnej, śnieg powyżej pasa. Co miał robić planowik w Uchcie, ażeby nie zostać posądzonym o brak organizacji pracy, o niedbalstwo, nawet o umyślny sabotaż? Był skazany na pomoc najpierw zaopatrzeniowca w centrali, aby zdobyć lepsze topory i choć jedną elektryczną piłę, był skazany na fałszywe raporty z wyrębu, musiał podczas kontroli przymykać oczy na sągi, wyraźnie stawiane na pniach i na kupie ziemi, udawać, że nic nie wie o do połowy naładowanych wagonach. Zanim je rozładują, można będzie powiedzieć, że je rozkradziono w czasie drogi i niech się kolej tłumaczy. On plan wypełnił na 100 z górą procent.[...] Oszukuje zek, przymyka na oszustwo oczy prorab, dodając jeszcze coś od siebie, przymyka oczy dyrektor przedsiębiorstwa, kombinatu, republiki, aż do Moskwy w górę wyniki rosną, procenty biją rekordy, tylko produktów nie przybywa, gdzieś, nie wiadomo gdzie, topią się one wraz z przygrzanym wiosennym słońcem śniegiem.<sup>83</sup>

Jednym z kilku czynników utrudniającym wykonanie normy była pogoda. Najgorzej przedstawiała się sytuacja w obozach, położonych na Dalekiej Północy (Kołyma, Workuta, Norylsk). Zimą średnia temperatura wynosiła minus 35 stopni, bywały jednak okresy, że dochodziła do minus 45, 50 stopni. Lato arktyczne, chociaż krótkie, męczyło z kolei wysokimi temperaturami (do plus 30 stopni), zamieniając ziemię w bagno i powodując wylęganie olbrzymich rojów komarów. Rekordowo niskie temperatury zimą zmuszały więźniów do trwania w ciągłym ruchu, chwilowy zastój powodował powstawanie licznych odmrożeń. Zekowie pilnowali, aby nie dotykać gołym ciałem żadnych metalowych przedmiotów, gdyż przymarzała do nich skóra. W tych warunkach śmiercią groziło wyjście do latryny, nie wspominając o ciężkiej, fizycznej pracy.<sup>84</sup> Zimowa pora była uciążliwa zwłaszcza dla więźniów pracujących w kopalniach. Co prawda pod powierzchnią temperatura była znacznie wyższa, jednak bezustannie ze stropów lała się lodowata woda. Górnicy, stojący w takim „arktycznym basenie” wychładzali gruntownie swoje ciało. Pracowali w kopalniach zwykle parę miesięcy po czym zapadali na rozmaite choroby i umierali.<sup>85</sup> Zdarzały się także burze śnieżne (buriany), które dla kilku skazanych, wracających z pracy, kończyły się śmiercią. Ich ciała odnajdywano dopiero wiosną, często kilkadziesiąt metrów od obozowych bram.<sup>86</sup> Rzadko jednak zdarzały się zwolnienia z pracy spowodowane zbyt niską temperaturą. Zofia Tarkocińska opisała sytuację, w której jedna z dziewcząt, pracujących w młodzieżowej brygadzie, oceniła temperaturę na 40 stopni poniżej zera (ślina, którą splunęła momentalnie zamar-

<sup>83</sup> Cyt. za.: B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 89-90.

<sup>84</sup> J. Bardach, K. Gleeson, *Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem Gulag*, Kraków 2002, s. 254.

<sup>85</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 223.

<sup>86</sup> J. Bardach, K. Gleeson, op. cit., s. 252-253.

zła na sopel). Cała brygada wróciła do obozu. „Winowajczyni” została ukarana za samowolne opuszczenie stanowiska pracy.<sup>87</sup> Prace w brygadach leśnych należały zimą do niezwykle ciężkich. Samo oddychanie powodowało unoszenie się gęstej pary i osiadanie na włosach i rzęsach białego szronu. Młodzieżowe i kobiece brygady, kierowane do lasu, zwykle pełniły funkcje pomocnicze. Na dużym mrozie odkopanie podstawy drzewa spod śniegu, bez odpowiedniej odzieży (zwłaszcza butów i rękawic), z licznymi odmrożeniami kończyn, było morderczą pracą.<sup>88</sup> Lato wydawało się być ocaleniem. Nic bardziej mylnego. Upał dawał się we znaki szczególnie pracującym na roli. Często brakowało wody, co w połączeniu z palącym słońcem i brakiem wiatru czyniło z pracy ciężką harówkę.<sup>89</sup> Uciążliwa bywała praca przy sianokosach z powodu plagi drobniutkich muszek, przed którymi nie chronił nawet „nakomarnik”. Muszki, mimo szczelnego zapinania ubrań, wlatywały pod odzież, kłusząc więźniarki. Jedynym sposobem poradzenia sobie z owadami, było przyzwyczajenie się do nich.<sup>90</sup>

Brygady kobiece w łagrach były przydzielane zazwyczaj do prac „łżejszych”. Prace były jednak niejednorodne, jedne należały do wyjątkowo ciężkich, inne do lekkich. Wszystko zależało od kategorii obozu oraz tego, jaką więźniarka posiadała w nim pozycję. Będąc własnością tzw. obozowego męża lub oddając swoje ciało uprzywilejowanemu kryminaliście (lub pracownikowi administracji obozowej), miała szansę na dostanie lepszej roboty. W obozach pracy o łagodniejszym reżimie prace, wykonywane przez kobiety również nie należały do najcięższych. Brygady pracujące przy wyrębie lasów budziły w więźniarkach największy strach. Na samo miejsce pracy trzeba było chodzić kilka lub kilkanaście kilometrów. Praca była ciężka, fizyczna, wymagała dużo siły. Polegała na piłowaniu piłami lub cięciu drzewa siekierą. Trwała długimi godzinami, z krótką przerwą na niskokaloryczną zupę. Narzędzia powodowały bolesne pęcherze i otarcia, a nade wszystko potężne zmęczenie niedożywionego organizmu.<sup>91</sup> Pracę swoją i swojej matki zapamiętała Zofia Helwing:

Praca polegała na spiłowywaniu drzew w tajdze, gdzie normę obliczano w metrach kubicznych, zajmowała się tym brygada starszych. Brygada młodzieżowa odpiłowywała oraz układała grube konary. Zajmowała się również korowaniem siekierami spiłowanych sosen, świerków i modrzewi. Osobno była spiłowywana brzoza – na krążki grubości około 10 cm. Następnie krążki były rąbane na wymiarowe klocki (ok. 10 x 3 cm). Surowiec ten, zwany urobkiem był gromadzony w skrzyni i wliczany do objętej normą pracy.<sup>92</sup>

<sup>87</sup> Z. Tarkocińska, op. cit., s. 72-73.

<sup>88</sup> K. Lubieniecka-Baraniak, op. cit., s. 167-168.

<sup>89</sup> M. J. Łęczycka, op. cit., s. 111.

<sup>90</sup> M. Rudzka (B. Obertyńska), op. cit., s. 162.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 193-194.

<sup>92</sup> Wywiad z Zofią Helwing, 19 kwietnia 2008.



Praca przy karczowaniu pni była równie trudna. Należało oczyścić karczowisko o wymiarach dziesięć na piętnaście metrów. Kobiety i dziewczęta musiały przy pomocy motyki wydobyć splecione korzeniami pnie z ziemi. Do lżejszych robót w lesie należało zbieranie i gromadzenie mchu.<sup>93</sup> Młode dziewczęta często były odpowiedzialne za dostarczanie do obozu opału. Odbywało się to już po godzinach pracy, w półmroku. Dzieci siłowały się z drzewami, dopóki nie przyniosły drewna na opał dla siebie i swoich rodzin, a także dla członków NKWD.<sup>94</sup>

Praca na roli była równie ciężka. Skazane na łagier Loch-Workuta kobiety latem pracowały przy sianokosach. Przy użyciu kosa ścinały wielkie obszary trawy, znosząc muszki popołudniu i komary wieczorem.<sup>95</sup> Plan pracy przy sianokosach był dokładnie sporządzony. Określono normę oraz czas trwania koszenia. Nie uwzględniono niestety, że żaden z więźniów nigdy nie miał w rękach kosa oraz że kosa były całkowicie nieużyteczne jako narzędzia (nieostre i niewyklepane). Podobną „logiką” wykazywała się administracja łagrowa w innych pracach rolnych. Często wysiłek skazanych szedł na marne z powodu marnotrawstwa i złego zarządzania. Opracowany plan zbioru kartofli, według którego więźniowie pracowali po 12 godzin przez 10 tygodni, okazał się bezużyteczny. Z powodu nie przybycia barek (przed przewidzianym ochłodzeniem i mrozami), które miały zebrane kartofle odebrać, praca poszła na marne. Cały zbiór zniszczył mróz.<sup>96</sup>

Budownictwem kobiety zajmowały się rzadziej. Często pracowały w cegielniach, wyrabiając bloki żużlowe. Bywało, że kierowano je systematycznie do aktualnych przedsięwzięć. Wiktoria Kraśniewska pracowała przy budowie nasypu kolejowego. Była to ciężka, fizyczna praca polegająca na kłuciu ziemi kilofem lub wbijaniu w nią klina młotem i wykopywaniu rowu.<sup>97</sup> Zofia Tarkocińska została skierowana do prac przy spławie drewna:

Przygotowujemy długie, niezbyt grube drągi. To nasze nowe narzędzie pracy. Za ich pomocą, stojąc na szczycie ułożonych brewion, należy równomiernie, w dwie osoby, podważając bierwiono osobno, podsunąć do samego brzegu i wówczas podważając po raz ostatni zepchnąć w dół... do rzeki.<sup>98</sup>

Praca ta wymagała wielkiej zręczności i ostrożności. Nieuwagą można było skierować ciężką belkę w nieodpowiednim kierunku i narazić stojącą niżej osobę na niebezpieczeństwo. Wypadek opisany we wspomnieniach Zofii Tarkocińskiej, zakończył się śmiercią koleżanki autorki. Brygady kobiece w liczbie 20 osób pracowały także przy kopaniu rowów pod

<sup>93</sup> K. Lubieniecka-Baraniak, op. cit., s. 126.

<sup>94</sup> J. Czernik-Spyrkowa, *Gorzki miód. kronika pamięci i pejzażu*, Wrocław 1998, s. 215.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 189.

<sup>96</sup> A. Kant, N. Kant, *Skazani na zagładę*, Londyn 1990, s. 35-41.

<sup>97</sup> B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 100-101.

<sup>98</sup> Z. Tarkocińska, op. cit., s. 101-102.

gazociąg Saratów-Moskwa w 1945 roku. Dzienna norma wynosiła około 3,6-4,5 m<sup>3</sup> na osobę. Za pomocą kilofów i łopat należało wykopać w gliniastym podłożu rów o długości i głębokości 2 m. Uciążliwa praca oraz upały powodowały omdlenia przede wszystkim kobiet.<sup>99</sup> Więźniarki pracowały także przy różnego rodzaju rozładunkach. Mimo małej liczby kobiet w obozach na Kołymie zatrudniano je przy rozładowywaniu tytoniu, przywiezionego na okrętach. Pracowały także w magazynach.<sup>100</sup>

W 1930 r. zdecydowano o budowie Białomorsko-Bałtyckiej Drogi Wodnej – największego kompleksu hydrotechnicznego. Specjalistów i inżynierów pozyskano z obozów pracy (zostali wcześniej aresztowani na skutek „szkodnictwa gospodarczego”). W 1931 roku powołano do istnienia BBŁag – Łagier Białomorsko-Bałtycki i skierowano do niego pierwsze transporty więźniów, mających zajmować się budową kanału Białomorsko-Bałtyckiego. Były wśród nich także kobiety. Więźniarki uczestniczyły właściwie we wszystkich pracach: w pralniach, przy wywózce kamienia, przy wylewaniu betonu, w stołówkach, w szpitalach, w warsztatach krawieckich, przy wyrębie lasu. Dodatkowo normy ich pracy nie odbiegały od norm wytyczanych mężczyznom. W sytuacji, gdzie każda para rąk do pracy była potrzebna, nie wahano się zatrudniać do pracy kobiet. Kobiety wozły ciężkie taczki z kamieniami, zimą oczyszczały wykopy ze śniegu, dźwigały ciężkie betonowe bloki. Mimo zmobilizowania do pracy tak dużego potencjału ludzkiego, w 1933 roku budowie kanału zaczęła grozić zapaść. Administracja łagru postanowiła skorzystać z kobiet, jako niewłaściwie zagospodarowanej siły roboczej.<sup>101</sup> Zapadły decyzje o wyciszeniu przemocy seksualnej stosowanej w łagrze wobec kobiet i wydaniu Zarządzenia nr 54, w którym była mowa także o „opracowaniu i wprowadzeniu w życie sposobów jak najbardziej celowego wykorzystania kobiet w pracach produkcyjnych i w przedsiębiorstwach”.

Wśród prac lekkich dominowały prace porządkowe oraz praca w przemyśle produkcyjnym. Kobiety zatrudniano w fabrykach konserw oraz przetworów owocowo-warzywnych, w kuchniach obozowych bądź fabrycznych, w magazynach odzieżowych. Bywały wykorzystywane do tłumaczenia na język rosyjski korespondencji więziennej, mnóstwo z nich znajdowało zatrudnienie w obozowych lub kołchozowych szpitalach.<sup>102</sup>

## 2. System kar i nagród

Obozy są pomyślane nie tylko jako miejsce eksterminacji i poniżenia istot ludzkich, ale służą również do odrażających eksperymentów na usuwaniu, w naukowo kontrolowanych warunkach, samej spontaniczności jako wyrazu ludz-

<sup>99</sup> D. Rogut, op. cit., s. 85.

<sup>100</sup> J. Siemiński, *Moja Kołyma*, Warszawa 1995, s. 29.

<sup>101</sup> *Polacy...*, op. cit., s. 287-296.

<sup>102</sup> D. Rogut, op. cit., s. 152.

kiego zachowania i na przekształceniu ludzkiej osobowości w zwyczajną rzecz, w coś czym nie są nawet zwierzęta. [...] Stworzenie systemu przywilejów i nagród dla więźniów, których posiadanie lub nie, było nieraz kwestią życia lub śmierci.

Hannah Arendt<sup>103</sup>

Sterowanie oraz manipulowanie człowiekiem są znane od zarania ludzkości. Zmuszając ludzi do wykonywania pożądaných czynności można posługiwać się rozmaitymi technikami. W radzieckich obozach pracy system kar i nagród nie należał do najbardziej skomplikowanych. Generował to głównie sam obiekt manipulacji. Więzień obozu pracy był istotą przede wszystkim znużoną głodem, ciężką pracą i licznymi chorobami. Jego myśli błądziły niemal wyłącznie wokół jedzenia lub sposobu jego zdobycia. Dlatego wystarczyła prosta obietnica dodatkowej porcji chleba, aby uzyskać upragnione zachowanie. Groźba zmniejszenia racji żywnościowej była dla zeków jedną z najsurowszych kar, jednocześnie stając się dla administracji obozowej jedną z najłatwiejszych i najczęściej stosowanych kar w łagrze. System kar i nagród był stosowany na wszystkich szczeblach drabiny hierarchicznej w obozie. Poczynając od najsilniejszego w brygadzie lub baraku więźnia, który mógł postarać się o lepszą porcję bałandy<sup>104</sup> lub poprosić kolegów kryminalistów o pobicie innego zeka, poprzez brygadzystę, który w przyływie złości oddawał jedynie połowę z paczki przysłanej z domu, kończąc na komendancie, który jednym słowem przydzielał jednych do katorżniczej pracy w lesie, a innych do lekkiej w kuchni.<sup>105</sup> Zofia Helwing wspomniała, iż zejście ze stanowiska przed wyznaczonym czasem było zaliczane do sabotażu i podlegało karze, którą zasądzała milicja lub NKWD. Za niewykonywanie wyznaczonej normy karano zmniejszeniem racji żywnościowych. W sowchozach specyficznym rodzajem kary była praca do późnych godzin nocnych.<sup>106</sup> Biorąc pod uwagę korupcję, uprawianą w obozach na wielką skalę, system układów administracyjno-więziennych oraz wszechobecne oszukiwanie „norm” i liczb, system kar i nagród był sprawdzającym się narzędziem sterowania ludzkim zachowaniem.

Jedną z powszechnych kar stosowanych w obozach GUŁagu było osadzanie więźniów w izolatorach karnych – karcerach. Taki własny blok karny posiadał każdy łagpunkt lub ich zespół. Izolator mieścił się poza zoną, jeśli zaś zdecydowano na wybudowanie go w zonie<sup>107</sup> był szczelnie ogrodzony murem. Karcery w większych obozach posiadały cele i zbiorowe i pojedyncze. Więźniowie trzymeni byli w ścisłej izola-

<sup>103</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 1993, t. I, s. 471.

<sup>104</sup> Bałanda – wodnista, obozowa zupa.

<sup>105</sup> B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 45-46.

<sup>106</sup> Wywiad z Zofią Helwing, 19 kwietnia 2008.

<sup>107</sup> Zona – strefa, w której przebywali więźniowie.

cji, nie wychodzili do pracy, ani na spacer, rekwirovano im papierosy, papier czy zapalki, zakazano odbierania i wysyłania korespondencji. Karcer był podstawową metodą zastraszania więźniów odmawiających pracy (tzw. „otkazczików”) oraz tych, którzy popełnili w łagrze przestępstwo morderstwa lub ucieczki. Powyższe wykroczenia popełniali zwykle kryminaliści w związku z tym karcerzy w większości były wypełnione tą kategorią więźniów. W izolatorze zamykano także specyficzną grupę skazanych – duchownych i sekciarzy, w tym kobiety „mniszki”. W łagpunkcie Potma wybudowano baraki karne dla tych właśnie kobiet. Kategorie odmawiały pracowania, bezustannie się modliły, a karne porcje jedzenia spożywały nie z innymi więźniarkami, ale w swoich barakach. „Mniszki” od czasu do czasu dodatkowo bito, co jednak nie przyniosło skutków. Wkrótce zabrano je z obozu i prawdopodobnie zabito.<sup>108</sup> Jednym z najgorzej wspomnianych przez pamiętnikarzy karcerów był ten na Wyspach Sołowieckich. Franciszek Olechnowicz, przebywający w obozach sowieckich w latach 1927-1933, napisał:

Najczęściej do karceru trafiały kobiety. Nieraz słyhać było dochodzące z korytarza ich histeryczne krzyki, gdy gepiści wlekli je do pomieszczenia pod schodami – wilgotnego, pozbawionego wszelkich sprzętów i o tak niskim pułapie, że stać tam było niemożliwością, można było tylko siedzieć na podłodze.<sup>109</sup>

Sama racja żywnościowa obowiązująca w karcerze była nadzwyczaj niska. Przykładowo: dzienna norma żywności dla więźnia nie wyraźniającego normy wynosiła: 300 gramów „czarnego chleba żytniego”, 5 gramów mąki, 25 gramów gryki lub makaronu, 27 gramów mięsa i 170 gramów kartofli dziennie, dla więźnia zamkniętego w izolatorze było to: 300 gramów „czarnego chleba żytniego”, wrzątek oraz „ciepły posiłek płynny” raz na trzy dni.<sup>110</sup> Również warunki przebywania w karcerze należały do jednych z najgorszych. Janusz Bardach opisuje celę o obślizgłych z wilgoci ścianach, w której na całej podłodze była lodowata woda, zaś służąca za pryczę ława była przegniła i zbyt wąska, żeby leżeć na niej na plecach.<sup>111</sup> Pomieszczenia były bardzo niskie, panowało zimno i wilgoć. Od woli komendanta zależało czy więzień przebywał w celi w ubraniu, czy tylko w samej bieliźnie, czy wychodził na spacer, czy też pozostawał w zamknięciu przez dłuższy czas. O karcerze w specłagu (obozie o specjalnym reżimie) wspomniała Wiktoria Kraśniewska:

<sup>108</sup> A. Kuusinen, *Pierścienie przeznaczenia. Życie Sowieckiej Rosji od czasów Lenina do czasów Breżniewa*, Warszawa 1988, s. 126.

<sup>109</sup> F. Olechnowicz, *Prawda o Sowietach. Wrażenia z siedmioletniego pobytu w więzieniach sowieckich 1927-1933*, Warszawa 1937, s. 65.

<sup>110</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 241.

<sup>111</sup> J. Bardach, G. Kathleen, op. cit., s. 233.

Mamy dwa więzienia w więzieniu, karcer i bur. Bur jest łżejszy, zamyka się w nim zaraz po powrocie z roboty i wypuszcza rano prosto na razwod. Pajkę dostaje się normalną, nie karną jak w karcerze. Zawsze też te kilkanaście godzin nie jest się zamkniętym, żyje się z innymi. Specłag wprowadził więc stopniowanie kar. Karcer - to samo dno. Bur trochę lepiej, a normalna zona- niemal sanatorium. Takie bywa odczucie tego, kto przeszedł cały ów więzienny ciąg.<sup>112</sup>

Innym sposobem karania więźniów było ograniczanie im kontaktu ze światem zewnętrznym. W roku 1930 jedna z instrukcji regulaminu więziennego mówiła o nieograniczonej ilości wysyłanych przez i do więźniów paczek i listów. Z roku na rok możliwość wysyłania i odbierania poczty zmniejszała się. W 1939 roku prawo widzeń mieli już tylko więźniowie wyrabiający normy, raz na pół roku. Liczbę paczek ograniczono do jednej w miesiącu. Równocześnie z powyższymi ograniczeniami istniała obozowa cenzura, zatrzymująca wszelką korespondencję, w której poruszano niewygodne sprawy – liczbę więźniów w obozie, regulamin obozowy, pracę wykonywaną przez więźniów lub nazwiska strażników. W latach późniejszych wyłącznie od komendanta zależało czy skazany dostanie paczkę i w jakim będzie ona stanie.<sup>113</sup> Dodatkowo miejsca usytuowania obozów były na tyle niedostępne, że poczta tam po prostu nie docierała. W związku z zaistniałą sytuacją zekowie sami wymyślali sposoby ominięcia cenzury. Gorbatow zdradził sposób wysyłania listu poprzez wyrzucenie, napisanego na bibułkach papierosowych i zalepionego chlebem tekstu, z wagonu transportowego. Do listu dołączano rubla i karteczkę z prośbą do znalazcy o przyklejenie znaczka i wrzucenie listu do skrzynki.<sup>114</sup> Często zdarzały się sytuacje, że listów nie wysyłano, gdyż w obozach brakowało papieru oraz przyrządów do pisania. Instrukcje dotyczące paczek były jeszcze bardziej zaostrzone. Ich otwieranie mogło odbywać się tylko w obecności strażnika, który konfiskował każdą, zakazaną rzecz. Paczki pozostawione w magazynie narażone były na kradzież, dlatego wszystko, co dostawali więźniowie należało od razu spożyć.

### 3. Bunt i ucieczka

Znaleźliśmy się teraz na korytarzu między dwoma palisadami, którymi krążyły patrole. [...] Jak oszaleli skakaliśmy jeden przez drugiego poprzez ostatnie zasieki u stóp drugiej palisady. Powstawaliśmy prawie bez tchu i sprawdziliśmy, że wszyscy są po drugiej stronie, zaczęliśmy biec.

Sławomir Rawicz<sup>115</sup>

<sup>112</sup> Cyt. za.: B. Skarga (W. Kraśniewska), op. cit., s. 118.

<sup>113</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 243-245.

<sup>114</sup> A. Gorbatow, *Lata pokoju i wojny*, Warszawa 1988, s. 149-150.

<sup>115</sup> S. Rawicz, *Długi marsz*, Londyn - Warszawa 1993, s. 96.

Niemal we wszystkich obozach GUŁagu panowało przekonanie o niemożliwości ucieczki. Obozy ogrodzone były drutem kolczastym, przy bramie mieściły się wieżyczki wartownicze. Położenie łagrów również nie zachęcało do ucieczek. Poza zoną ciągnęły się lasy tajgi lub wyludnione stepy. Do łagrów nie dochodziły często żadne drogi, a najbliższe ludzkie osiedla oddalone były o setki kilometrów. Więźniowie podejmujący się ucieczki pozbawieni byli jedzenia, dachu nad głową oraz wody. Dodatkowym utrudnieniem była nieprzychylna postawa mieszkańców. Osoby bez dokumentów posądzone były o zbiegostwo, odstawiane do siedziby miejscowych władz i tam rozstrzeliwane lub odsyłane z powrotem do obozu. Bywało, że istniały osiedla trudniące się poszukiwaniami zbiegów, za złapanie których czekały nagrody pieniężne. Najsurowszą karą za zbiegostwo była śmierć. Ciała uciekinierów wystawiano zazwyczaj na widok publiczny. Zwłoki leżały na obozowym placu do miesiąca czasu.<sup>116</sup> Lata dwudzieste charakteryzowały się małą liczbą ucieczek. Łagry nie stanowiły wielkich kompleksów, były lepiej strzeżone i bardziej szczelne. Dopiero w okresie gwałtownej rozbudowy systemu obozów pracy wzrosła diametralnie liczba zbiegów. Brakowało strażników, a bliskość fińskiej granicy zwiększała szanse uciekinierów. W 1930 roku ujęto 1174 zbiegów, dwa lata później już 7202, zaś w 1933 – 28370.<sup>117</sup>

Zdecydowaną większość ucieczek organizowali więźniowie kryminalni. Odpowiednią porę w obozach na południu stanowiła wiosna lub lato – głód można było zaspokoić grzybami, korzeniami lub mchem reniferskim. Na północy była to zima, kiedy zamarzały bagna i trzęsawiska. „Urkowie”, bez większych problemów, potrafili po ucieczce odnaleźć się w przestępczym światku większych, rosyjskich miast. Ucieczka nie była dla nich zbyt wielkim ryzykiem, gdyż złapanemu kryminaliście dopisywano tylko parę lat do zazwyczaj dwudziestopięcioletniego wyroku. Kryminalni doskonale radzili sobie z realiami towarzyszącymi im podczas ucieczki. Często decydowali się na akty brutalnej przemocy, zabijając strażników lub pracowników wolnonajemnych. We wspomnieniach znajdują się również wzmianki o ludożerstwie. „Urkowie” czasami zabierali ze sobą dodatkowego więźnia, który później miał im posłużyć jako pożywienie. Więźniowie polityczni decydowali się na zbiegostwo znacznie rzadziej. Spowodowane to było brakiem doświadczenia i organizacji oraz sposobem ich ścigania - bardziej energicznym i zapalczywym. Grono uciekinierów składało się głównie z mężczyzn. Jednak zdarzały się przypadki ucieczek wśród kobiet. Anne Applebaum wspomniała o ucieczce młodej Cyganki, która podjęła ten krok dowiedziawszy się, że w pobliżu stacjonuje tabor.<sup>118</sup>

<sup>116</sup> A. Żygulin, op. cit., s. 284-285.

<sup>117</sup> A. Applebaum, op. cit., s. 369.

<sup>118</sup> Ibidem, s. 371.

Dariusz Rogut opisał kilka przypadków ucieczek z obozu w Kutaisi. Były one skutkiem braku spełniania obietnic rychłego zwolnienia Polaków z obozu, niemożnością zaakceptowania warunków życia obozowego oraz różnorodnością charakterów więźniów. Każdy zdawał sobie sprawę z ryzyka, towarzyszącego próbie ucieczki. Duża odległość do Wilna powodowała konieczność pokonania tej drogi koleją. Należało również przygotować prowiant oraz zorganizować walutę. Problemem było zdecydowanie się czy uciekać samotnie, czy też wtajemniczyć współwięźniów. Ucieczka samotna umożliwiała szybsze poruszanie się, jednak szanse przeżycia w wypadku choroby zwiększały się jedynie dzięki pomocy kolegów. Dodatkowo na poszukiwania zbiegów wyruszały specjalne grupy operacyjno-poszukiwawcze, działające w miejscach najbardziej prawdopodobnej trasy ucieczki zbiegów. Rogut zanotował jedną ucieczkę kobiet z podobozu nr 1, zorganizowaną w sierpniu 1946 roku, przez trzy więźniarki. Dwie z nich pracowały jako sprzątaczkę poza zoną, a jedna z nich doskonale władała językiem rosyjskim, co umożliwiało swobodne nawiązywanie kontaktów. Codzienne wyjście do pracy zamieniło się w pierwszy etap ucieczki. Więźniarki dojechały przypadkowym samochodem ciężarowym do miasta Suchumi, skąd dalej pociągiem do Moskwy. Tam też zostały zatrzymane przez żołnierzy przybyłych z obozu w Kutaisi, którzy poszukiwali zbiegłych kobiet w okolicach prawdopodobnej trasy ich ucieczki. Po powrocie do obozu uciekinierki utrzymywały, iż nie zamierzały uciekać, a jedynie zwiedzić Gruzję. Z braku dowodów ewidentnie obciążających, zostały skazane na kilka tygodni karceru.<sup>119</sup>

Bunty i strajki cieszyły się znacznie większą „popularnością” od ucieczek. Mimo, iż wielu autorów wspomina o braku woli walki wśród więźniów, upokorzeniach doznanych podczas przesłuchań oraz w samym obozie, wycieńczeniu oraz głodzie, które nie pozwalały myśleć o zorganizowanym oporze, to w łagrach zdarzały się liczne przypadki protestów oraz strajków. Bunt był powszechną metodą stosowaną przez „urków” do wymuszania na władzach obozowych licznych ustępstw. Protesty kryminalistów zdarzały się także podczas transportów wagonami. Więźniowie wskutek braku wody i jedzenia, wszczynali hałas lub kołysali wagonem, co groziło jego wypadnięciem z szyn i wykolejeniem pociągu. Protesty kobiet w transportach objawiały się nagłym atakiem hysterii, piskiem, krzykiem oraz miotaniem się. Często organizowane były strajki głodowe, podejmowane głównie przez więźniów politycznych. Dla administracji obozowej strajki, objawiające się sprzeciwem wyjścia do pracy, były bardzo uciążliwe. Nie tylko powód dyscyplinarny był istotny, ale również możliwość niezrealizowania ekonomicznych celów obozu. W związku z tym protesty karano bardzo surowo – przywódców zazwyczaj rozstrzeli-

---

<sup>119</sup> D. Rogut, op. cit., s. 179-184.

wano, innych wtrącano do karceru. Jednak nawet perspektywa śmierci nie powstrzymywała więźniów od strajkowania. Do historii przeszła rewolta w obozie Ust'-Usie.<sup>120</sup> Na jej czele stanął pracownik wolnonajemny Mark Rietiunin (komendant łagpunktu Lesoried, należącego do Workutłagu). Powody wszczęcia buntu nie są do końca jasne. Wiadomo, że Rietiunin był wstrząśnięty rozkazem NKWD zakazującym zwalniania z obozów więźniów politycznych oraz sądził, iż Niemcy wkrótce opanują terytorium Rosji, zaś więźniów z wszystkich łagpunktów rozstrzelają. Rewolta rozpoczęła się w styczniu 1942 roku. Więźniowie najpierw obezwładnili strażników, opanowali obozowe magazyny, wydostali się z obozu i dotarli do miasta Ust'-Usa. Wkrótce w centrum miasta wybuchły regularne walki skazanych z milicją oraz wezwanymi przez władze miasta posiłkami. Więźniów rozproszonych po pobliskiej tundrze wyłapano. Niektórzy przed pojmaniem popełnili samobójstwo, innych rozstrzelano, jeszcze innych skazano na dodatkowe wyroki. Bunt jednak nie był zwykłym strajkiem kryminalistów. Miał wyraźnie antysowiecki charakter i polityczne tło. Skutkiem buntu było wydanie memorandum do komendantów obozów z żądaniem pozbycia się z łagrów elementów kontrrewolucyjnych i antysowieckich. Akcja zakończyła się rzekomym ujawnieniem ogromnej liczby organizacji spiskowych, istniejących w systemach obozowych.

O buncie w obozie w Kutaisi napisał również Dariusz Rogut. Przyczyną strajku z 1947 roku była frustracja wśród Polaków, spowodowana brakiem zwolnień (mimo zapewnień władz) z obozu. Protest rozpoczęła grupa kobiet i mężczyzn odmową wykonania rozkazu wyjścia do pracy. Władze obozowe zareagowały dość ostro, grożąc poważnymi konsekwencjami. Niepowodzenie metody zastraszania zmusiło komendanta do próby pertraktacji. Jednak i to nie przyniosło skutku, gdyż Polacy zażądali natychmiastowego podania daty zwolnienia ich z obozu. Rozpoczęły się przesłuchania i szukanie przywódców buntu. Żaden z więźniów nie zamierzał się jednak „złamać”. Władze obozowe zmuszone były do pójsścia na ustępstwa. Polakom wymieniono zniszczoną odzież oraz zwiększono racje żywnościowe. Pojawiła się również data odesłania grupy do Polski. Panujący optymizm, towarzyszący przygotowaniom do wyjazdu, wkrótce zamienił się w rozpacz. Zakłamanie sowieckich władz ujawniło się z wielką siłą. Polacy zostali podzieleni na grupy, załadowani do wagonów i przewiezieni do kolejnych miejsc odosobnienia – w Astrachaniu, Stalingradzie i Borowiczach.<sup>121</sup>

<sup>120</sup> Obóz położony w miejscowości Ust'-Usa u zbiegu rzeki Usy i Peczory, częściowo pełniący funkcję obozu przejściowego, skąd dalej więźniów kierowano do Workuty (S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich, miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939- 1943*, cz. I, Warszawa 1993, s. 269.).

<sup>121</sup> D. Rogut, op. cit., s. 199-209.